

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie. Rocznie rs. 4.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie str. 12.—Półrocznie str. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się rocznie.

Rękopisma nadsyłane nie swracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przysługują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za tego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy, zamiast z 12-stu, składa się z 16-stu str. druku.

## CIĘKAWY RZECZY.

## IX.

## „Co nas kosztują żydzi?”

Wiedeń w Grudniu 1890 r.

Na jednym z wielkich antysemitycznych zgromadzeń publicznych w Wiedniu, przez chrześcijańsko-społeczny stowarzyszenia, dr. Ludwik Psenner, postawił pytanie: „Co nas kosztują żydzi?”. Opierając się na cyfrach autentycznych i na wywodach ściśle logicznych, obrachował on wysokość kapitału narodowego, jaki w austro-węgierskiej monarchii pochłania, nie dając w zamian, żydowski pasożyt. Cyfra ta jest zaiste przerażającą. Przeraża ona nie tylko swoją absolutną wielkością, ale stokroć bardziej tą prawdą, że jeżeli długo jeszcze potrwa to marnotrawstwo dobra publicznego, na rzecz żywiołu szkodliwego i niebezpiecznego musi niechybnie nastąpić ogólne bankructwo narodowe. Uwagi p. Ludwika Psennera mają na względzie kraje habsburskie, będą one jednak—nie wątpię—żywo interesowały i waszego czytelnika, a to ze względu na podobieństwo sytuacji. Uczony prelegent tak mówił do swoich, licznie zgromadzonych słuchaczy:

„Panowie! Nikt z was z pewnością nie widział żyda, któryby zmiatał ulice waszego grodu, wywoził śmiecie, albo czyścił kanały miejskie. Ale i przy innej pracy, daleko mniej wstrętnej od poprzednich, nikt z was nie napotkał żyda.

Żyd nie idzie za pługiem na polu i nie uprawia ziemi własnymi rękami. Nawet w rzemiosłach napotykalicie chyba bardzo rzadko, albo może nie napotykalicie wcale, żyda pracującego jako robotnik. Któż kiedy widział żyda cieślę, mularza, kowala, pracującego własnymi rękami i w pocie swojego oblicza?

Nie wyrabia on narzędzi rzemieślniczych ani maszyn przemysłowych, nie wydobywa z pod ziemi węgla kamiennego ani kruszców. Żyd nie jest żeglarzem na morzu ani kapitanem okrętu. Nie odznacza się mężstwem jako obrońca kraju. Owszem z największym sprytem, mianowicie w Galicyi, umie się on uchylać od obowiązków służby wojskowej. Zato jest faktem powszechnie uznanym, że żyd zajmuje się z wielkiem zamiłowaniem służbą szpiegowania w obozie nieprzyjaciela.

W nauce, w sztuce, w muzyce żyd nie występuje nigdy jako siła samodzielna i twórcza. O wielkich wynalazkach technicznych żyda, o nadzwyczajnych odkryciach w dziedzinie umiejętności, dokonanych przez żyda, nigdyśmy nie słyszeli. Zato komuż nie jest znana zręczność żyda, wyzyskującego na swoją korzyść i ku swojemu wyniesieniu, odkrycia i wynalazki cudze?

Suknie któremi się żyd odziewa, nie są uszyte rękami żydowskiego robotnika, wiktuały któremi się żywi, nie są produktem żyda-rolnika; dom w którym mieszka nie został wystawiony żydowskimi rękami.

Otóż widzicie, że żyd nie jest siłą produkcyjną, nie jest potęgą dodatnią w wielkim organizmie pracy narodowej. Żyd nie tworzy nie produkuje. Wszelkie przedmioty do ludzkiego użytku służące, nie wyłączając nawet pieniędzy, nie wyszły jako produkt z ręki żydowskiej. Lud chrześcijański, lud pracujący i produkujący musi dostarczać żydowi szaty, pożywienie, mieszkanie i pieniądze.

Prorok Izajasz wołał, spoglądając na Jerozolimę:

„Twoje srebro nie jest prawdziwe, a twoje wino sfałszowane.” (Iz. I., 22.) I dzisiaj jeszcze, po tylu wiekach, mamy prawo powiedzieć żydowi:

„Twój zysk, twój zarobek jest fałszywy.”

Panowie!—mówił dalej prelegent—dwojaki jest rodzaj zysku: prawdziwy i fałszywy. Zysk prawdziwy i uczciwy jest wówczas, gdy powstają nowe dobra, nowe przedmioty służące do ludzkiego użytku, lub gdy stare, istniejące, doznają ulepszenia, przyczem wysokość zysku stosuje się do wartości wyłożonej pracy. Tak zarabia lud chrześcijański, lud produkujący.

Fałszywy, nieuczciwy zysk ma miejsce wtenczas, gdy nie powstaje nic nowego, lub kiedy przedmioty istniejące nie doznają ulepszenia, albo też gdy wysokość zarobku nie jest w stosunku odpowiednim do pracy. W tym razie nie mówimy o zarobku, lecz nazywamy to szacherką, szalbierstwem.

Gdy szachraj giełdowy podbija i obniża ceny walorów publicznych i zyskuje na tem wielkie sumy, nie powstaje tu żaden przedmiot nowy, ale tylko pieniądze, wydarte lichwą ludowi, stają się lupem spekulanta. Gdy zaś żyd zamyka do swych spichrzów żniwo całych prowincyj, ażeby tym sposobem podnieść ceny zboża i samemu się wzbogacić, nie powstają tu żadne nowe przedmioty, lecz ma miejsce wyzysk narodu pozbawionego chleba. Przykłady podobnych „operacyj” moglibyśmy przytoczyć ze wszystkich dziedzin produkcji. Ale poprzestajemy na powyższych, bo komuż nie jest znany system żydowskiego zarobkowania?

A więc żydzi są pierwiastkiem nieprodukcyjnym, pasożytnym. Nie wydają oni z siebie nic dobrego ani pożytecznego. Naród pracujący musi ich wyżywić i utrzymać i dlatego mamy prawo postawić pytanie:

Co nas kosztują żydzi?

Wedle statystyki profesora Brachelli z r. 1889, znajduje się w Austrii i na Węgrzech 1,646,525 żydów. Owóż, moi panowie, komuż nie wiadomo, jak lubią żydzi włóczęgę, wieczne wałęsanie się z miejsca na miejsce, i ilu z nich umie uniknąć wszelkiej kontroli, dlatego żeby nie uiścić należności, nie zapłacić podatku, uchylić się od wojskowości? Jakieżto kolosalne masy żydowstwa napływają do nas z Rosyi, z Rumunii, z Serbii? Wiadomo jak płodnym jest plemię Izraela. Wyznaniowe i narodowe dzienniki żydowskie podały cyfrę żydowstwa już w r. 1888 w samej Galicyi na 1 milion dusz. Moglibyśmy przeto z całą słusznością utrzymywać, że ludność żydowska w Austro-Węgrzech przewyższa cyfrę statystyki urzędowej o kilka kroć sto tysięcy dusz. Żeby jednak ci co mówią że jakaś część żydowstwa zajmuje się pracą produkcyjną, nie mogli nie zarzucić naszym wywodom, poprzestajemy na urzędowej cyfrze 1,646 525, która z pewnością jest za małą, i na tej cyfrze opieramy nasze obrachowanie, co kosztują żydzi ludność pracującą.

Wiadomo, że wielka ilość żydów żyje w zbytku i prze-



pychu i dlatego możemy postawić pewnik, że każdy żyd przeciętnie kosztuje ludność pracującą tylko 50 krajcarów dziennie. To, moi panowie, czyni na liczbę 1,646,525 żydów sumę 823,262 florenów dziennie, to jest przeszło 300 milionów florenów rocznie. Jeżeli zaś powiemy komu że taki a taki naród płaci 300 milionów florenów rocznego haraczem obcemu plemieniu, to niezawodnie otrzymamy odpowiedź, że taki naród nie wytrzyma tego ciężaru i musi upaść.

Ten prosty rachunek pokazuje nam, co znaczy u nas kwestya żydowska. Ale tutaj przedstawia się nam druga strona kwestyi. Żydostwo nie tylko żyje między nami, ale się bogaci, a bogaci się działalnością nieprodukcyjną, jedynie kosztem pracy narodu, z uszczerbkiem kapitału narodowego. Dosyć zaś będzie wskazać tutaj na żydowskie gründerstwo, na spekulacje giełdowe, na grę dyferencyjalną, na syndykaty pszeniczne, owsiane, żelazne, miedziane, węglane i t. p., słowem na spółki lichwiarskie wszelkiego nazwiska i rodzaju. Następnie wspomnijmy o wykupnie gruntów wiejskich aby je sprzedać ze stokrotnym zyskiem, o umyślnych bankructwach w celach oszustwa, o fałszowaniu marek fabrycznych, o wyprzedzący tanich i nędznych towarów i o tylu innych tak zwanych „operacjach“, uprawianych specjalnie przez plemię Izraela. A mamże wspominać o kolosalnych sumach, jakie zyskują na rządach księżęta finansów i giełdy, ilekroć chodzi o pożyczkę krajową lub też o wszelkie inne tranzakcje pieniężne, zawierane z prowincjami lub oddalonymi gminami?

Możemy przeto słusznie utrzymywać, że każdy żyd bogaci się o 50 florenów rocznie, co daje znowu ogromną cyfrę 82 milionów. Gdy zaś żyd, jakęśmy to już widzieli, nic nie produkuje, przeto bogacenie się to musi się dziać kosztem narodu produkcyjnego. Jakoż, dzięki swej metodzie wyzysku, żydostwo potrafiło już złupić z narodu ogromną część jego publicznego i prywatnego mienia. Sam dom Rotszylda, według zeznań dzienników nie antysemitycznych, lecz czysto żydowskich, posiada 20 miliardów majątku!

Nie będziemy się zapuszczali w badania, czy powyższe wskazówki opierają się na prawdzie, i oceniamy cały majątek żydowski w monarchii austro-węgierskiej ryczałtem na 20 miliardów złotych reńskich. Nie popełnimy zaś z pewnością omyłki, utrzymując, że ten majątek żydowski daje 5 od sta procent rocznie. Żydostwo bowiem umie wybornie wydobywać wysokie procenta z sum będących w jego posiadaniu, gdyż każdy żyd jest urodzonym procentowiczem.

Otóż 20 miliardów oddane na 5 procent dają 1 miliard rocznych odsetek; a ponieważ, jakęśmy to już zauważyli, żydostwo jest nieprodukcyjne, i zabiegi jego nie wytwarzają ani pieniędzy, ani jakichbądź wartości, więc ten miliard nie jest czem innym jeno łupem zdobytym na majątku i pracy narodu produkującego.

Do sum wykazanych poprzednio, które naród pracujący musi dać na wyżywienie i bogacenie się żydów, dodajmy ten miliard, ten tysiąc milionów, a otrzymamy kolosalną cyfrę

1380 milionów, czyli około półtora miliarda — to zaś daje odpowiedź na nasze zapytanie, ile nas kosztują żydzi. Rozumie się że ta cyfra rośnie od roku do roku w olbrzymiej proporcji.

Panowie! Kwestya żydowska nie jest sportem ani zabawną hecą, jak mówią nasi przeciwnicy. Jest to poprostu kwestya ekonomiczna, — wielkiej doniosłości, — kwestya która wynika z różności interesów plemienia nieprodukcyjnego i produkcyjnego ludu chrześcijańskiego. Opiera się ona na znanych, jawnych faktach, które można wyrazić w jasnych i dokładnych cyfrach. A cyfry przytoczone przez nas nie są przesadzone bynajmniej; owszem są one raczej za małe niż za wysokie. Zgodzicie się na to, rozważwszy, że spekulant giełdowy zyskuje nieraz w jednej minucie sto tysięcy, nawet milion guldów; że np. w Niemczech przekupnie węgla kamiennego zyskali w r. 1889 o 352 milionów marek więcej, niż roku poprzedniego.

Jeżeli tedy naród jakiś musi rok rocznie, dla zbogacenia żydów, tracić półtora lub dwa miliardy, to naród ten musi zubożeć i podupaść, choćby pracował z jak największą pilnością i wytrwałością. I w rzeczy samej widzimy, jak ubożeją i podupadają ludy nad którymi zawisła klęska kwestyi żydowskiej. Dziennikarstwo żydowskie milczy naturalnie o tem źródle publicznej niedoli i zwała wszystko na wygórowane podatki, na cła i na ciężkie obowiązki służby wojskowej.

Panowie! Nikt z nas nie myśli zaprzeczać, że podatki opłacane w Austrii przez jej ludność są wielkie i ciężkie. Wszakże między podatkami płynącymi na potrzeby publiczne a haraczem opłacanym żydostwu jest różnica tak wielka jak niebo i ziemia. Pieniądz składany do skarbu idzie na zakupno rzeczy potrzebnych i powraca do ludu aż do ostatniego grosza, podczas gdy bogactwo żydowskie powiększa się i potężnieje, jako wyłączna własność Judy — własność która nigdy nie powraca do ludu. Księżęta banków i giełdy zaledwie dziesiątą część swych dochodów wydają na potrzeby życia, dziewięć dziesiątych idzie na operacje finansowe, których odsetki musi zapłacić lud pracujący. Tak to żydostwo ciąży na narodzie coraz okropniejszym brzemieniem swoich finansów, i nic naturalniejszego, jak że ten ostatni szybko ubożeje i popada w ciężką zależność od finansowej i politycznej przewagi żydowskiej.

Widzicie tedy, moi panowie, że antysemityzm nie dotyka, nie krzywdzi religii żydowskiej i że nie jest on wynikiem „nienawiści rasowej“. Jest on jedynie obroną i tarczą przeciwko przewadze żydowskiej finansowości, która nas zgnieść i która nas zniweczyć usiłuje. Zaniechajmy tylko tej obrony, a zgubieni jesteśmy z naszymi dziećmi.

Kwestya żydowska jest dla ludu pracującego, dla ludu produkującego hamletowskim pytaniem:

*być czy nie być?*

## TAJEMNICA PIĄTEGO PUŁKU HUZARÓW WĘGIERSKICH

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Dalszy ciąg).

Odetchnął, zaczął gryźć wąsy i targać białą ręką brodę, a wreszcie głosem zdecydowanym zawołał, zrywając się z siedzenia:

— Wypadek, zaszyły temu lat... wiele, wywołał tak dziwaczne położenie, że ja, jakkolwiek młody i zdrowy, a czysty jak kryształ, uznałem za stosowne zniknąć z horyzontu mego kraju i nigdy do niego nie wracać... Oczy pańskie wyrażają zdziwienie, bo znasz tylko podobne wypadki w tych razach, gdy człowiek honoru splami swoje imię, w ten lub ów sposób? A ja panu mówię, że wypadek który mnie spotkał, był tak dziwnym, iż mi nic... może nie zabrał, ale dalsze moje życie, w stosunkach poprzednich, uczynił niemożliwym. Więcej panu powiedzieć nie mogę, bo musiałbym ci treść wypadku opowiedzieć i kto wie jeszcze, czybyś go zrozumiał, jeżeli w twych żyłach mniej gorąca od mojej krew

płynie i jeżeli twe serce mniej jest od mojego czułe i życzliwe, a twoja madziarska duma mniej cygańską...

Urwał, pomyślał i znów ciągnął dalej, podczas gdy ja pochłaniałem go oczami, bo był pięknym nad wyraz, a miał ten urok tajemniczego dramatu, jaki przeżył.

— Przestałem istnieć, ale żyć musiałem, bo... bo... Nie wiem, czy dlatego, że nie miałem odwagi skończyć, czy dlatego że mi jest przeznaczonem życie, choć mi ono nic i nigdy przynieść nie może...

Ulegałem niepojętemu wzruszeniu. Ten młodzieniec, o prawdzie słów którego ani na chwilę już nie wątpiłem, przejmował mnie swoją dziwaczną niedolą i zaciekał do najwyższego stopnia. Jego wzrok był dziki, jak u prastarego typu madziarów, a namiętny jak u tego cygana, co to zawsze nosi przy sobie nóż, by go utopić w swem sercu, w razie gdyby został zdradzonym przez kochankę.

— Wyjechałem zagranicę — mówił znowu po chwili jakby odpooczynku — by nigdy nie wrócić do kraju, bo też i wracać nie byłem powinien. Ale człowiek jest człowiekiem! Zataśknęłam za moim krajem i naszą mową, za widokiem choćby huzarskiego munduru, bandy usmolonych cyganów i za naszymi złotymi zbóż łanami, i za koniem co się na węgierskim wyhodował owsie.

Tu mu oczy błysnęły jakby łzami, i donioslejszym głosem kończył, chwytając się za serce:



Tej obrony my nie porzucimy. Owszem, prowadzić ją będziemy w sposób ludzki, legalny i chrześcijański; albowiem gwałt i nienawiść przeciwne są duchowi chrystyanizmu.“

Do powyższych słów szanownego uczonego prelegenta chcielibyśmy dodać jeszcze bardzo pouczający komentarz:

Minister finansów Austrii, w budżecie tegorocznym, wykazał na wydatki państwa sumę 564½ miliona guldenów a minister węgierski sumę 369 mil. guld., razem 933½ mil. guld., w obu połowach monarchii.

W tych samych krajach na utrzymanie żydów potrzeba prawie *dwa razy tyle*. Czyli, kiedy na utrzymanie żydów monarchia austro-węgierska wydaje 1½ do 2 miliardów guldenów, — poświęca ona niespełna miliard na wszystkie instytucje publiczne, jakimi są: Kościół, dwór, wychowanie, armia, sprawiedliwość, słowem cała kolosalna machina porządku i bezpieczeństwa publicznego, z milionem wojska i setkami tysięcy urzędników i osób służących bezpośrednio interesom dobra ogółu.

Taką jest w oświeceniu cyfr i nader, jak widzieliśmy, prostego, najprostszego rachunku, kwestya żydowska!

Bolesław Szerbiec.

## Z pod szlacheckiej strzechy.

### LIV.

Po dość długiej nieobecności, zgłaszam się do Was ze skromnym podarunkiem gwiazkowym w celu ofiarowania go, za Waszem pośrednictwem, maluczkim, ubożuchnym duchem; mówiąc zaś bez przenosi, chciałbym podnieść myśl, która na pożytek tymże maluczkim niezawodnie wyjść może. Bo jakkolwiek mają oni dość w prasie opiekunów głośniejszych czyli właściwie wołających głośno: lud! ludowi! w imię dobra ludu! — to jednak faktem jest, że owi panowie demokracji warszawscy najmniej właśnie dotyczą spraw, które dla tegoż ludu są najżywoźniejszemi.

Do spraw takich należy niewątpliwie praktyczna i uczciwa obrona przed handlarstwem żydowskim rozpościerającym się już i po wsiach naszych. Nie idzie mi w tej chwili o powtarzanie rzeczy znanych ani też o biadanie nad niemi. Znanem jest bowiem że żydzi dusząc się we własnym przeludnieniu w miasteczkach, poczynają handel swój szczepić wśród ludności włościańskiej, czyli właściwie pod osłoną handlu szczepić swą niecną, oszukańczą i wyzyskującą frymarkę. Dalej, znanem jest, że na tem rozradzaniu się nowego gatunku żydów wiejskich lud nasz i moralnie i materialnie traci bardzo dużo, — i wreszcie znanem jest, że zakładanie po wsiach sklepów chrześcijańskich może stać się najważniejszym punktem obrony opartej na przeciwstawieniu handlowi oszukańczemu — handlu uczciwego.

— Czasem mi tak... tu... ciężko było, że myślałem, czy nie lepiej cierpieć mnie tylko znanem cierpieniem, przed którym uciekłem, niż przeżywać chwile takie tęsknoty za tem, do czego ciągnęła krew w żyłach z mlekiem matki węgierki wypita...?

Ożywił się i mówił już pospieszniej:

— W jednej z chwil takich... przed kilkoma dniami w Wiedniu, spotkałem pańskie ogłoszenie... Ja znam Węgry! Wiedziałem że Csente-Horka to pustka odludna, że w niej mogę pozostać, tak samo jakby za granicą ukryty i zapomniany... Przybyłem więc... i więcej panu nic... nie powiem...

Upadł wycieńczony na fotel, a ja tak byłem wzruszony, nietyle treścią słów jego, ile tem wszystkim, co mi ta madszarska, wyrazista fizyognomia jego mówiła, że wyciągając obie dłonie do tego człowieka, który już poniekąd stał się mym bratem i druhem, odparłem:

— A więc Gyulo Toreti! Jesteś u siebie w Csente-Horcel Wierzę ci! rozumiem cię i kocham, jak prawdziwego madszara.

### IV.

Gyula Toreti był jednym z najniepospolitszych węgrows, których rasa w naszych czasach powoli, ale stopniowo się zatracą. Poznawszy go bliżej i zaprzyjaźniwszy się z nim, po kilku tygodniach jego pobytu w Csente-Horce, nie wiedziałem, czy główny rys jego skrytego charakteru nazwać

Jakoż w „Roli“ spotykamy dość często wzmianki o otwieraniu wspomnianych powyżej sklepów chrześcijańskich, a co znowu — dodawać nie potrzebuję — jest objawem ze wszech miar pocieszającym. Sklepy te wszakże zakładają przeważnie obywatele wiejscy z celem natury moralnej, to jest z celem uchronienia zarówno swojej służby folwarcznej jak i ogółu ludności danej wsi od niesumiennego wyzysku. Dobre to, nawet bardzo dobre, ale dla mnie — a i dla Was zapewne panowie rolnarze, czyli jak Was zwie „Izraelita“ nienasyceń żydożercy, nie jest wystarczającym. Takich obywateli wiejskich, tak rozumiejących i swoje względem „młodszej swej braci“ rolniczej obowiązki i swój własny interes, może się znaleźć w kraju liczba stosunkowo niewielka, a ja bym chciał, ja bym bardzo pragnął, aby sklepiki chrześcijańskie znalazły się co najrychlej nie tylko we wszystkich wsiach ludniejszych i nie tylko tam gdzie się już osiedlili żydzi, ale i tam gdzie jeszcze osiąść nie zdążyli. We wsiach tamtych sklepy nasze mogłyby wypierać żydowskie — w tych ostatnich handlarzom starożykonouym zagroziłoby drogę.

Bo dzisiaj tak już sprawa staje, że jeżeli tych drobnych ale nader licznych pozycjach handlowych nie zajmiemy my, — zająć je muszą, duszący się, jak rzekłem, po miasteczkach żydzi.

Jak temu zapobiedz? — czyli w jaki sposób przyczynić się można do powodzenia, a przy powodzeniu do rozmnażania po wsiach sklepów chrześcijańskich?

Owóż tu właśnie spoczywa główny sens tej myśli, którą z Wami podzielić się pragnę, a którą właściwie podsunął mi „list“ jednego z czytelników „Zorzy“ pomieszczony w ucziwie i umiejętnie prowadzonym — tem piśmie.

Owóczytelnik „Zorzy“ opowiedziawszy, jakie trudności pokonywać musiał, przy otwarciu sklepiku w swojej wsi rodzinnej (w osadzie Kosów); opowiedziawszy dalej w sposób naprawdę obrazowy rozmaite epizody walki wypowiedzianej mu przez uprzywilejowanych handlarzy dotychczasowych, z której jednak udało mu się wyjść szczęśliwie, taką przytem czyni uwagę:

„W ogóle każdy u nas dla się żydowi otumanieć i obdrzeć bo między naszymi niema żadnej jedności. Zresztą nie mamy gdzie zejść się od czasu do czasu aby pogadać o tem co nas boli i jak temu zaradzić. Widujemy się ledwie raz na miesiąc (?) w kościele ale co to znaczy? Żeby u nas wprowadzić i wykonać jakąś myśl nową i użyteczną — o tem nawet mowy niema, tego nam się nie chce albo nie wiemy jak się do czego zabrać.“

Owóż ta uwaga czytelnika „Zorzy“ — zdaje się włościanina — rozumiejącego wszakże sprawę żydowską lepiej niż ją rozumieją setki różnych naszych „inteligentów“ — zniewoliła mnie do wzięcia za pióro i do wyjaśnienia, które, o ile sądzę gromadom wiejskim pragnącym się bronić przed wyzyskiem handlarzy starożykonouych, bardzo przydać się może.

siłą woli czy uporem. W każdym jednak razie była to natura podatna wielce dla moich celów i dla mej stadniny, w której narowne konie już od pewnego czasu coraz częściej zaczynały się pojawiać. A Gyula Toreti nie uznawał narownu i zwalczał go z bajeczną wytrwałością. Miałem wtedy klacz kasztanową tak znarowioną, iż sam, mimo mej znajomości i szkoły, uznawałem ją za straconą. Do niej się też Gyula wziął odrazu i jej formalnie oddał swój czas, męcząc się od świtu do nocy i to codzień, bez wytchnienia i wypoczynku. Klacz nadzwyczajności z nim wyprawiała, a Gyula, ile razy mu tłumaczyłem, iż łatwiej jest Dunajowi zmienić koryto, niż w ten sposób zarowionego konia narowów odczyścić i do porządku doprowadzić, odpowiadał, zaciskając usta, przygryzając wąsa i połyskując swoim okiem cygańskim:

— Nie! mylisz się! Ona będzie taką, jaką chcę aby była, albo mnie raczej zabije...

— Któż widział narażać życie dla marnej kobyły? — odparłem ze śmiechem, nie rozumiejąc absolutnie tej zaciekłości przyjaciela.

Toreti się zamyślił.

— Masz rację! — zawołał — ale co począć? Taką jest moja natura.

Tak rozmawiając o koniach, dobierając je i ujeżdżając, żyliśmy w Csente-Horce, i tylko żałowałem nieraz, że nie wpadłem wcześniej na myśl umieszczenia w piśmie



A więc:

1-mo) Wbrew twierdzeniu czytelnika „Zorzy“ włościanie nasi mają gdzie i mogą się schodzić;

2-o) mogą też naradzać się w sprawach najbliższej ich obchodzących w sposób jak najlegalniejszy; — i

3 o) mogą przez wspólne porozumiewanie przyczyniać się skutecznie do powodzenia sklepów wioskowych chrześcijańskich.

Bo przedewszystkiem na zebrania gromadzkie (niezależnie od zebrań gminnych) pozwala najwyraźniej włościanom Ukaz z dnia 19 Lutego (2 Marca) 1864 „o urządzeniu gmin wiejskich“. Według tegoż Ukazu (art. 100) wszyscy włościanie pełnoletni i posiadający własne domostwa mogą pod przewodnictwem sołtysa zbierać się w swojej wsi i radzić wspólnie we własnych wspólnych interesach. Artykuł 104 wspomnianego Ukazu określając bliżej atrybucye zebrań gromadzkich czyli wioskowych powiada (punkt e) iż do zebrań tychże należy między innymi „narada w przedmiotach ogólnych potrzeb gromady dotyczących“.

Owóż, stanąwszy na tym gruncie, pytam, ażali pomiędzy przedmiotami dotyczącymi ogólnych potrzeb gromady, może być przedmiot ważniejszy, żywniejszy nad obronę przed wyzyskiem handlarskim, przy pomocy wytwarzania i popierania handlu opartego na uczciwości? Sądzę że tutaj to właśnie, na zebraniach gromadzkich, włościanie mogą czynić to, o co idzie czytelnikowi „Zorzy“, to jest „pogadać wspólnie“ o tem, jakby, w sposób uczciwy, nie dawać się tumanić i obdzierać w stosunkach handlowych.

We wsi jest już, dajmy na to, jeden, dwóch lub trzech Mendłów czy Jankłów, którzy otworzywszy sklepiki, pod pozorem prowadzenia handlu, prowadzą tajemną sprzedaż wódki, przechowują kradzione rzeczy, słowem, obdzierają i demoralizują ludność miejscową, przynosząc jej moralną i materialną szkodę. Gromada, a przynajmniej rozsądniejsi z pośród jej członków widzą to złe, widzą też czem ono wsi grozi i pragną mu „zaradzić“. Na mocy tedy przysługującego im prawa zbierają się i radzą, a w rezultacie narad, dla własnego wspólnego dobra, postanawiają:

Gwałtu! — krzyknie „Izraelita“ oraz inne pisma żydowskie — „Rola“ namawia do zbierania się gromad w celu „prześladowania“ żydów! Co to jest! — co mogą zebrania chłopskie postanawiać!?

Uspokójcie się jednak mili a trwożliwi panowie! Zebrania „chłopskie“ nie postanawiają nic a nic gorszego, nie-ludzkiego lub niemoralnego. Przeciwnie, postanawiają rzecz najuczciwszą, najmoralniejszą i najbardziej legalną — a mianowicie:

a) Postarać się o założenie w swej wsi sklepu chrześcijańskiego i w tym celu zgłaszającemu się kandydatowi, czyli ewentualnemu założycielowi sklepu z artykułami niezbędnymi w życiu codziennym, poczynić wszelkie możliwe ułatwienia;

ogłoszenia, któremu zawdzięczałem pozyskanie najmilszego towarzysza w samotności wiejskiej i najlepszego „berajtera“. Ale, choć Gyula odkrył mi niektóre rysy swojego charakteru, choć spędzaliśmy razem po kilka godzin dziennie, nie przestał on przecież być dla mnie człowiekiem zagadkowym. Czasem, wieczorem, gdy się zagłębił w fotelu naprzeciw mnie, przy kieliszku tokaju, gdy ściągnął swoje czarne brwi i zsunął je nad dzikiemi w takich razach oczami, robił groźne i tragiczne wrażenie. Czulem wtenczas że w jego madyarskiej piersi bije przyspieszonym tętnem gwałtowne serce i zdawało mi się że słyszę jego uderzenia — i widziałem jak mu krew napływała do głowy. W chwilach takich sądziłem, że Gyula nie wytrzyma wzbierającego w jego sercu i nie mogącego się w niem pomieścić potoku, i że wiedząc, iż ma przed sobą przyjaciela, wybuchnie skargą lub choćby strumieniem słów przynoszących mu ulgę.

Ale nie! W chwili właśnie, w której sądziłem że już nie zdoła powstrzymać wylewającego z brzegów cierpienia, Gyula wzdychał ciężko, otrząsał się i tonem przejmującym powtarzał:

— Tak ślepy los chciał! Tak być musi...

Jednego z takich wieczorów, na kilka dni przed opuszczeniem Csent-Horki, bo już nadchodził termin zjechania się mego z Kardasym w Peszcie, po bardzo długim milczeniu Gyuli, kiedy zdawał się cierpieć bardziej niż kiedykol-

b) zobowiązać założyciela tegoż sklepu chrześcijańskiego do prowadzenia swego przedsięwzięcia w sposób uczciwy i rzetelny — i pod tym tylko warunkiem przyrzec mu jednomyślne poparcie;

c) dotrzymując przyrzeczenia tego, — wszystkie potrzeby swoje zaspakajać *tylko w tymże sklepie chrześcijańskim*;

d) pozbyć się w ten sposób, to jest bez prześladowania, ale drogą spokojną i legalną, Moszków i Jankłów przynoszących szkodę gromadzie.

Mniemam, że przeciwko podobnym naradom i takim postanowieniom gromad wiejskich, nawet nasi demokracjczni obrońcy Izraela — przepraszam, nasi obrońcy ludu (!) — nicby mieć nie mogli, a korzyść z narad tych i postanowień byłaby ogromna.

Już dzisiaj jest to faktem stwierdzonym, że w tych wsiach w których istnieją sklepy chrześcijańskie — dobrobyt ludności miejscowej wzrasta. — a wzrasta też i poziom moralności. Gdyby więc w tej sprawie gromady wiejskie poszły solidarnie i gdyby przedewszystkiem, przy pomocy zebrań swoich wioskowych, obudziły w swych członkach poczucie tej solidarności, wówczas sklepy chrześcijańskie, mając z góry zapewnioną egzystencyę i powodzenie, mnożyłyby się ze zdwojoną szybkością.

I nie potrzeba tutaj nic więcej okrom tego jednego, aby inteligencya wiejska, aby szanowni proboszczowie i obywatele ziemscy objaśniali maluczki, jak sobie mają radzić w sprawach o które potraça właśnie czytelnik „Zorzy“, a które wspomniony wyżej Ukaz, w atrybucyach zebrań gromadzkich, dość wyraźnie wskazuje. Wszakże — uspokajam raz jeszcze warszawskiego „Izraelitę“ i cały jego „obóz“ — nie idzie tu, broń Boże! — o żadne cele antisemicko agitacyjne, ale poprostu o legalną obronę uczciwej pracy przed nieuczciwym szachrajstwem. Toć to przecie takie jasne i proste!

*Hreczkosiej.*

## OSTATNI BÓJ.

NOWE STUDYUM PSYCHOLOGICZNO-SPÓLECZNE  
EDWARDA DRUMONTA.

KSIĘGA PIERWSZA.

(Dalszy ciąg.)

Niegdyś dawano krzyż oficerski legii honorowej tym, co szli do szarży na czele swoich pułków; Freycinet uważa za rzecz naturalną dać taki krzyż żydowi, który dokumenta chowa do kapelusza. Podczas przyszłej wojny, Blowitz postara się o plan kampanii, sposobem równie uczciwym, włoży go sobie w skarpetki... Wtedy zostanie mianowany komandorem legii honorowej... Cóż chcecie? Albo się ma poczuć godności prasy, albo się go nie ma?

Nie wiem czy ustawa, tak dosadnie napiętnowana

wiek, badałem go z wyjątkowo pobudzonym interesem. Śledziłem wyraz jego skrytego ale wyrazistego oblicza, i w chwili, w której młodzieniec, jak zwykle, nie doszedłszy do żadnego wyniku w swych kombinacyach, otrząsał się z zadumy, rzekłem:

— Gyulo drogi! Od dwóch miesięcy śledzę niemal twoje walki wewnętrzne i słyszę te kilka słów szeptanych przez ciebie: „Tak ślepy los chciał tak być musi...“ Otóż poznawszy cię nieco — czy uwierzysz gdy ci powiem — że odnalazłem, odgadłem raczej treść twoich bólów i tajnych cierpień.

Toreti podniósł się na fotelu zaciekawiony i wlepił we mnie wzrok, bardziej dziki niż kiedykolwiek.

— Nie bój się, cyganie! — podchwyciłem — nie odgadłem twojej tajemnicy, bo niktby ci jej nawet razem z życiem nie wydarł... nie odgadłem jej, bo jest ona może nieuchwytną...

Na te słowa Gyula zachmurzył się jeszcze bardziej i, zrywając się z siedzenia, zawołał stłumionym głosem:

— Mów więc, bo jesteś bardzo blisko tropu!...

(Dalszy ciąg nastąpi.)



przez hr. de Douville-Meilfen, zostanie kiedy uchwalona, i sądzę raczej, że skonfundowany Reinach pójdzie z kwitkiem.

W każdym razie widzę, że nasz kolega, Dyonizy Guibert, miał słuszną, nazywając tę ustawę prasową „prawem żydowskim“. Ona opracowana została w biurach „Archiwów izraelskich“. „Żyd powinien być ochrzcić tę ustawę swoim nazwiskiem — mówi Guibert — jako wymierzoną na zniszczenie jedynej obrony ludów nowoczesnych przeciw tyranom zbiorowym.

Reinach w sam raz godził się na to. Ta rodzina hamburska jest rodziną niszczycieli.

Przyszli z Niemiec, żeby wyrugować francuzów z ich własnego domu, z ich granic naturalnych, pozbawić ich praw a nawet i życia.

W kilka dni po ukazaniu się „Francyi zżydziałej“, przyniesiono mi kartę wizytową, na której wyczytałem: „Hrabia de Reinach“. Kazałem prosić i ujrzałem dorodnego oficera od luzarów, typu gallickiego, ze spojrzeniem śmiałym, z pięknym wąsem. „Jeżeli tu idzie o pojedynek — pomyślałem sobie — z tym zuchem twardy będzie orzech do zgryzienia“.

— Należę do załogi lunewilskiej — rzekł ów oficer — ale przejeżdżam przez Paryż, więc poczytałem sobie za obowiązek podziękować panu. Dzięki panu, dowiedziałem się z kąd pochodzą Reinachowie, i mogę nareszcie objaśnić ludzi, że ja nie mam nic z nimi wspólnego.

Położenie tego prawdziwego Reinacha było rzeczywiście okropne.

Alzacka, katolicka rodzina Reinachów ma pochodzenie wspólne z Habsburgami; w dziewiątym wieku osiedliła się w Szwajcaryi, a ztamtąd przeniosła się do Alzacyi. Rodzina ta liczy między swymi członkami rycerzy z czasów krucyat, ksienie z opactwa Andlau, księżniczki cesarskie, kanoniczki z Remiremont i z Fryburga, wielkiego mistrza artylerii cesarskiej, obrońcę Brisachu, mianowanego, równie jak jego brat, baronem cesarstwa, 13 Kwietnia 1630 r., Józefa Benedykta, księcia Malty, Franciszka Henryka, wielkiego komandora zakonu teutońskiego w Alzacyi i Burgundyi, Jana Konrada i Jakóba Zygmunta, obudwu książąt-biskupów bazylejskich i elektorów Rzeszy.

Jeden z pułków szwajcarskich na żołdzie francuzkim nosił nazwę pułku Reinacha i był zawsze dowodzony przez członka tej rodziny.

Ludwik XV, 20 Sierpnia 1780 r., nadał linii starszej Reinachów tytuł hrabiów de Grandville-Foussémagne, i wyjątkowo przyznał go wszystkim potomkom płci męskiej i żeńskiej.

Łatwo zrozumieć rozpacz tej rodziny, gdy się widziała bezustannie braną za jedno z Reinachami żydami, wmięszanymi we wszystkie spekulacje finansowe. Reinachowie żydzi nie tylko przywłaszczyli sobie ich nazwisko ale i herb. Gdy się żenił baron Reinach, „Triboulet“, w numerze z Maja 1879, do herbu parny Lacuée de Cessac przyczepił stary herb prawdziwej rodziny. a w jakiś czas potem ogłoszono w dziennikach, że śmierć pani Lacuée de Cessac pograżała w żałobie rodziny Reinachów i Montesquiou.

Pewnemu przyjacielowi prawdziwych Reinachów, który pytał się pana Oskara Reinacha, czy jest krewnym barona de Reinach, ministra pełnomocnego w Bernie: „On pochodzi z linii młodszej“ — odrzekł nie a nie nie zmieszany baron Oskar.

Józef Reinach z „Republiki francuzkiej“, który chce obrzezanie uczynić obowiązkiem, jest synowcem i zięciem barona Jakóba Reinacha.

Według mnie, ten dziennikarz, który chce zakneblować prasę, nie pisze tak źle jak atrzymują; wydaje on mi się ciekawym mianowicie z powodu tej monomanii która go charakteryzuje, z tej żądzy nowego przybysza do ojczyzny francuzkiej, wypędzenia tych których ojcowie mieszkali tam od wieków.

Lokajczyk Fouquier-Tinville tańczył z radości przed wozami wiozącymi skazanych na gilotynę; Reinach podejmuje się napelnienia takich wozów i ofiaruje się za współpracownika wszystkim proskryptom.

Jak tylko idzie o sporządzenie jakiegoś aktu oskarżenia, on natychmiast ofiaruje swoje usługi; on żąda wypędzenia zakonników; on domaga się żeby wysłano na śmierć pewną do Guyanny biednych włóczędzów, których winą jedynie to że są ubodzy, że nie mają czem płacić schronienia pod dachem, i że sypiają pod drzewem we własnym kraju; redaguje akt oskarżenia przeciw generałowi francuzkiemu, który ma wprawdzie pewne wady i słabości, nie przeczę, ale który bądź co bądź przez trzydzieści lat służył Francyi i sześć ran poniósł w boju z nieprzyjacielem. Dziś denuncjuje jego ko-

legów; domaga się żeby traktowano jako zbrodniarzy ludzi, którzy ubliżyli ministrom, to jest którzy zrobili to co zrobił Wiktor Hugo w swoich „Les châtimens“.

To rasa dopomina się o to. Ci „Janowie bez ziemi“, jak Schoppenhauer nazywał żydów, te przybłedy zaczynają się domagać w imieniu ludzkości, wolnego wstępu na ziemię tnylca, patentowanego obywatela, następnie wywłaszczają go, wypędzają z własnego jego domu, w imię swojego prawa.

W Paryżu, gdzie się widzi jak Izrael fabrykuje swoją polityczkę i przygotowuje ustawy, które następnie Leze narzucają izbie, żydzi żenują się jeszcze nieco, zachowują pewne formy. W Anglii głoszą oni nieublaganie swoje prawo do posiadania ziemi a traktowania krajowców jako intruzów.

„The Banner of Israel“ objawia tę pretensję w samym swoim tytule

Myślicie, że biedni irlandczycy, którzy od wieków skrapiają swoim potem ziemię Erynu, mają prawo pozostać u siebie? Otrząśnijcie się z tego błędu, irlandczycy są cudzoziemcami na własnej grzędzie; prawym posiadaczem Irlandyi jest żyd.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## OBRAZKI Z ŻYCIA.<sup>(1)</sup>

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

III.

MENDEL.

I.

Między domkami na przedmieściu Sandeckiem, ten, w którym mieszkał stary Mendel, uderzał przechodnia z daleka nietyle odmienną powierzchownością, ile ładem, który tu wkoło był widoczny. Tak samo jak i inne domostwa żydów, był i on z drzewa, miał dach niezmiernie wysoki a spiczasty, od frontu ganeczki na dwóch słupach dębowych, ale podczas gdy gdzieindziej wszystko było brudne, krzywe, okna bez szyb, szmatami pozatykane, sień zaś i ulica przed domem pełne śmiecia i dziur napelnionych wodą cuchnącą, — przeciwnie u Mendla, każdy szczegół świadczył o jego zamiłowaniu do porządku. Ściany, acz stare, były starannie wylepione; dwa razy do roku, pod jesień i na wiosnę, murarz białił je od góry do dołu, prócz tego, co Piątek, kucharka Mendla, sześćdziesięcioletnia Rojza, ręcznym pędzlem zabielała te miejsca, które w ciągu tygodnia ślota odbiła! przyżba pod oknami, na kształt ławeczki z gliny ulepiona, była równa i także biała, przed domem nie widziało się nigdy ani śmieci, ani ścieku, nawet w sieni i na podwórku za domem było nie równie czyszczej, niż u innych żydów w samem wnętrzu ich mieszkań.

Ledwie młotek drewniany sługi szkolnego uderzył rano w bramę Mendla, zaraz wychodził i on, w długim chałacie, w czapce futrzanej, z dużą księgą pod pachą i z owym szalem białym w czarne pasy, którym żyd każdy, do modlitwy przystępując, osłania sobie głowę i ramiona.

Szedł do „szkoły“.

Był to mężczyzna słuszny, raczej szczupły, niż barczysty. Twarz miał pociągłą, śniadą, długą brodę szron mu od dawna gęsto przyprószył, oczy jego były czarne, nietyle przenikliwe ile rozumne, a wyraz twarzy zawsze skupiony. Nikt nigdy nie widział, żeby Mendel ożywił się kiedy lub bodaj uśmiechnął. Poważnym był zawsze, od dziecka, ale surowym stał się dopiero później, po śmierci żony. A mimo to, i lubo że wszystko żyda w nim znamionowało, żaden chrześcianin nie czuł doń odrazy, przeciwnie, człowiek ten był dla każdego zjawiskiem sympatycznym, ci zaś, którzy mieli sposobność bliżej go poznać, upewniali, że gdyby każdy żyd był takim jak Mendel, społeczeństwa chrześciańskie nie miałyby powodu skazyć się na tych przybyszów.

Czem się trudnił, z czego żył, o tem wiedzieli ledwie jego krewni najbliżsi. Niegdyś, za lat młodszych, handlował to zbożem, to wołami, wszelako odkąd owdowiał, zarzucił handel zupełnie i zamieszkałszy w swoim domku na przedmieściu, oddał się cały wychowaniu jedynaka. Dzieci miał siedmioro, lecz wszystkie mu wcześniej wymarły. Został mu tylko syn, Samuel, jak jedno oko w głowie. Krewni życzyli sobie by zawarł nowe związki małżeńskie, stręczyli mu nawet dziewczynę, wcale urodziwą i nie biedną. Mendel atoli ani dął sobie o tem mówić. Przywiązany do syna tem bez-

(1) W roku ubiegłym umieściliśmy dwa obrazki, teraz ogłaszamy dalsze. (Przypisek Redakcyi).



granicznem uczuciem rodzicielskiem, które jest najpiękniejszym przymiotem rasy semickiej, poświęcił mu każdą chwilę wolną, oddał swój spokój, duszę całą. Procent od kapitaliku, który sobie uskladał, wystarczał im na skromne utrzymanie; wraz z niemi żyła pod jednym dachem stara Rojza, ich kucharka i zarządczyni domu, bardzo brzydka i wielce swarliwa niewiasta, ale mająca przynajmniej tę zaletę, że tak samo jak jej chlebodawca lubiła porządek. I głównie za to Mendel trzymał ją u siebie.

Jeżeli kto zapytał jakiego żyda, co myśli o Mendlu, zawsze otrzymywał jedną odpowiedź: „To człowiek bogobojny“, — A porządny? „No, czemu by nie miał być porządny?“ Pierwszy ten przymiot stawiali oni nierównie wyżej niż drugi, u żyda bowiem góruje ponad wszystkim szacunek dla Talmudu, charakter zaś to rzecz podrzędna, bez której człowiek rozumny może się u nich obejść. Wszak w przekonaniu tych ludzi, nie ów grzeszy, kto źle czyni, ale ten kto popełnia błędy, przynoszące szkodę jemu samemu. Bogobojność tedy, lub raczej ściśle przestrzeganie obrzędów religijnych i wczytywanie się w Talmud, tak wysoko cenili w Mendlu jego współwyznawcy, że już za to samo uważali go za osobistość wznoszącą się ponad zwykłą miarę, której należał się od nich szacunek głęboki.

Mendel był starowiercą. Jak jego przodkowie, tak i on ubierał się w długi żupan czarnym pasem przepasany, nosił pejsy, jadł tylko koszerne, codziennie rano modlił się w „szkole“, w domu po kilka godzin z rzędu pilnie „czytał“ — ilekroć przepisy religijne tego wymagały, pościł i bosy chodził, za wiarę ojców byłby każdej chwili życie ofiarował, wszelkie zaś odstępstwo od dawnych przepisów i zwyczajów, poczytywał za rzecz tak zdrożną, że ilekroć poznał jakiego żyda ubierającego się po „niemiecku“ i z lekceważeniem mówiącego o religii, oburzeniem zdjęty bądź natychmiast się oddalał, bądź głosem proroka, biadającego nad upadkiem Jerozolimy, zaczynał karcić bezbożnika. I zapewniali ci, którzy go w takich chwilach widzieli i słyszeli, że Mendel wyglądał wtedy strasznie zagniewany, a słowa wylewały mu się z ust na kształt rwącego strumienia, który w biegu niczem nie wstrzymany, wszystko druzgoce, zalewa i unosi.

Samuel był chłopcem bladego oblicza, jakby chorobliwym, ale bardzo inteligentnym. Byстрым umysłem rzecz każdą łatwo obejmował i sobie ją przyswajał. Uczył się pilnie a czytał nawet za wiele, bo gdy ze szkoły wracał, miasto bawić się ze zwymi rówieśnikami, zasiadał zaraz nad książką, i wszystko, co przeczytał, jak gąbkę w siebie wchłaniał.

Ponieważ w mieście znajdowało się gimnazjum, przeto po ukończeniu szkół ludowych, przyszedł on sam do ojca, i zaczął go prosić gorąco, by mu się pozwolił dalej uczyć. Ojciec wielce się tem ucieszył. Wszak i on marzył o świetnej przyszłości dla syna. Może zostanie adwokatem, a może — któż to przewidzi — samym rabinem!...

Tak lata płynęły.

## II.

Tuż obok domu Mendla, stał domek Tauby, mały, brudny, do pół w ziemię zapadnięty, pełen śmiecia i gwaru. I musiało w nim być gwarno, skoro Tauba miała dzieci ośmioro. Z nich najstarsza Chajcia, skończyła dziewięć lat właśnie w tym roku, w którym Samuel wstąpił do gimnazjum. Cały ten drobiazg bił się, płakał, wrzeszczał, bo też nie wiele robił sobie z ciotki, która go dozorowała. Rodziców po całych dniach w domu nie było. Ci od rana do nocy biegali to po mieście, to po wsiach okolicznych, handlując co w rękę wpadło: masłem, jajami, drobiem, przedziwem, nawet staremi szmatami. W czasach tak ciężkich jak dzisiejsze, nie łatwo wyżywić i przyrodzić dzieci ośmioro.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Źródła Wiary.

Zródło wiary z ziemi łona  
Kryształową strugą bije,  
A ponad niem pochylona  
Biała róża i lilije...

Zwątpień sęp się próżno sili  
Zmącić sobą wody czyste,  
Bo zmącone — znów po chwili  
Lazurowe i przejrzyste.

Szczęśliw ten wędrowiec młody,  
Co tu spieszy nektar sączyć, —  
Co we źródła patrząc wody  
Swą wędrowkę może kończyć...

Bo na Wiary, na opoce  
Kto z ufnością złoży skronie,  
W najmroźniejsze temu noce  
Gwiazd promienny szlak rozplonie.

Bo u źródła onej Wiary,  
Takiej jasnej, jak zórz technienie,  
Tak odwiecznej, jak świat stary,  
Ukojenie i zbawienie.

Józef Kuczyński.

## NA POSTERUNKU.

Stara i oklepana historia. — Jedno życzenie zasadnicze. — Pessimizm jako piętno czasu i jako konsekwencya życia bez Wiary. — Czy mogło być inaczej? — Wielej ludzi i małe sprawy, czyli „sprawa p. Choromańskiego“. Kilka słów objaśnienia. — Co napelnia serce moje nadzieją i radością. — Nepotyzm w Tow. Kred. Ziemskim i nepotyzm w innych prywatnych instytucjach. — Parę przykładów charakterystycznych. — Dlaczego o nich milczą p. p. publicyści. — Zasada asymilacji i potęga rubla. — Gniew p. Posła Prawdy z powodu projektu założenia we Freyburgu uniwersytetu katolickiego. — Co sobie myślą zacofańcy i czy mają rację?

Ani tamtego żegnać, ani tego witać nie będę. Stara to bowiem i oklepana historia, a mówiąc otwarcie nie mająca zbyt wiele sensu. Co rok ludziska, wraz z różnego rodzaju feljetonistami, rzucają gniewne spojrzenia na „dobę ubiegłą“ za sprawiony im zawód, — z uśmiechem przymilenia zwracając się do nowej. Tamten był złym, ale ten może przecież być lepszym, powiadają sobie, a tymczasem życie daje najpierw to, co chce Wola wszechmocna powtóre zaś, co sobie sam człowiek zdobędzie i na co zasłuży. Zamiast przeto szablonowych powitań Nowego Roku, chciałbym i do tych czytelników moich, których „Rola“ zalicza do starych, dobrych znajomych — i do tych, co w sporej znów gromadce świeżo wkoło niej stanęli, zwrócić się z jednym tylko życzeniem. Życzę Wam z głębi duszy: wielkiej, gorącej wiary w Boga, w Jego wszechmoc i dobroć nieskończoną, a obok tego życzę Wam wiary, ufności w siły własne. To jest, podług mnie, jedyny grunt, na którym ludzie mogą sobie wymieniać życzenia wszystkie inne, albowiem tylko intencje i zamiary człowiecze na tym gruncie oparte i technieniem tej zasady owiane, mogą mieć widoki urzeczywistnienia.

Ufność w siły własne! — ba, a z kąd jej wziąć? Czy z tego pessimizmu jaki powiał nad głowami naszymi, jaki wgrzył się w nasze mózgi i serca — łamiąc i druzgocąc wszystko, niby duch zniszczenia? W istocie, z pomiędzy plag wszystkich jakie ludzkość kiedykolwiek trażyła, żadna może nie dała jej się tak boleśnie we znaki, jak ta właśnie, której miano: zwątpienie. Aż strach spojrzeć wokoło, bo gdziekolwiek wzrok utkwisz, czegokolwiek się dotkniesz, wszędzie widzisz, słyszysz, czujesz krakanie pesymistów. Zdawać się nawet może, że nowonarodzone dzieci, w chwili przyjsia na świat, już są niezadowolone z życia i nie wierzą w życie. W literaturze i w sztuce, w życiu codziennem i w stosunkach społecznych — wszędzie słowem dostrzegasz odcisnięte znamię czasu: niezadowolenie. I gdy jedni szlochają w swoich książkach i pismach, ukazując nam najciemniejsze strony żywota i najbrudniejsze właściwości charakterów człowieczych, inni tymczasem, przesycaeni tą strawą z udanych łez pomieszanych z błotem, palą sobie w łby, wieszają się lub topią.

Ale ta właśnie kwintessencya najnowszych poglądów filozoficznych na życie i jego ideały, przestrasza już dzisiaj nietylko zapleśniałych wsteczników, wyznających jakąś tam Wiare swych praocjów, lecz nawet postępowców najbardziej postępowych to znaczy — nie wierzących w nic. Z kąd się to wszystko wzięło? — pytają wraz z innymi i oni — z kąd ta czarna zasłona padająca na oczy milionów? — z kąd ta niechęć do własnego „ja“, ta nienawiść do życia? Z kąd!? — a moi panowie! Jeżeli kto to wy, czciciele nowych haseł i opowiadacze nowych prawd (!) mających wydobyć ludzkość z powijków odwiecznych „przesądów religijnych“, powinniście coś o tem wiedzieć. Przeraza was pessimizm? — ależ to rodzone dziecię waszej wiedzy najnowszej, oczyszczonej z „przestarzałych naleciałości“ — owoc to waszych trudów, starań, zabiegów. Od chwili gdy lada głupiec — z przeproszeniem — i błazen, umiejący zaledwie kleić kilka lichych frazesów, chwycił za pióro aby sztydzić z Boga i najszczytniejszych prawd nauki Chrystusowej; od chwili w której rozpoczęła się najnawziętsza a bezczelna i przekłeta robota nad zohydzeniem ideałów które ludzkości przyświecały przez wieki swoim światłem czystym; od tej chwili, mówię, nikt nie miał prawa czego innego oczekiwać. Odebrano ludziom największy skarb ich duszy, najpotężniejszą dźwignię życia: Wiare, a nie dano nic w zamian... Ach, przepraszam! dano



im przekonanie, że religia jest wymysłem księży, moralność i etyka chrześcijańska—głupstwem, nieśmiertelność duszy—bajką z czasów ciemnoty, a człowiek sam—ulepszoną cokolwiek i ucywilizowaną.. małpą. I mamy też w istocie coraz więcej.. małpiątek, zdolnych albo do życia dla użycia, albo do pożegnania niewdzięcznego świata wystrzałem samobójczym, ale nigdy do poważnej myśli i czynu, a tem mniej do walki z przeciwnościami.

Mamy też dużo, bardzo dużo, wykształconych głupców, ale zato bardzo mało, za mało, ludzi silnych i dzielnych tą mądrością, jaką daje oświata połączona z Wiarą. Tu jest właściwe źródło pesymizmu i tej małości charakterów jaka przeraża nawet tych którzy ją wytworzyli.

A ta małość myśli, pojęć i uczuć nie przejawia się nigdzie może tak wybitnie jak... w prasie. Bo tutaj to właśnie ludzie mali pragnęliby najbardziej wydać się wielkimi i zaimponować tłumom podnoszeniem spraw naprzykład doniosłości (!) takiej jak, nie przymierzając, „sprawa“ b. radcy Towarzystwa Kredytowego Ziemiańskiego, p. Choromańskiego. Kto zacz ten pan Choromański, co on zrobił takiego, lub też co z nim zrobiono? — pyta Europa zdumiona, słysząc krzyk i dysputy w całej niemal prasie warszawskiej, a zwłaszcza też w prasie liberalnej. A to, proszę państwa, stała się rzecz taka: Pan Choromański był radcą Towarzystwa przez lat kilkanaście; gdy jednak interesa jego majątkowe znalazły się w złym stanie, pan Ch... podał się do uwolnienia z radcowstwa a zajął miejsce referenta płatnego. Oto i wszystko. Jaktó?—i nic więcej p. Choromański nad to złego nie zrobił? Nic. A więc cóż na tem zależeć może społeczeństwu, czy posadę referenta w Towarzystwie Kredytowym Ziemiańskim zajmuje pan Choromański, czy też kto inny? Cóż wreszcie jest w tem nadzwyczajnego, że w instytucji *par excellence* ziemiańskiej dostaje chleb i pracę ziemiannin? A właśnie jest to złe, albowiem szlachta odstoniła jedną więcej z tysiącznych wad i przywar swoich, odstoniła skłonność do... nepotyzmu — i dlatego to Kuryery, Prawdy, Przeglądy Tygodniowe i zawołały jednym wielkim głosem: *horrendum!* patrzcie tylko, co ta „kasta strupieszala“ wyrabia! Tylu a tylu urzędników czekało na awanse, a tymczasem przychodzi b. radca i zagradza im drogę. To nieludzkie i niegodziwe—to poprostu jest zbrodnia! Ja tam, co prawda sądzić zbrodni tej nie chcę i nie będę, albowiem, w chwili gdy o niej opowiadał, napęłnia serce moje inne zgoła uczucie—uczucie nadziei i radości nawet. Rad jestem niewymownie z tego podniesienia sprawy p. Choromańskiego i nie gorszę się nawet niemądrem jej rozděciem do rozmiarów faktu społecznego, albowiem daje mi to rękojmię, czyli właściwie daje mi nadzieję, że niezależni panowie publicyści, a zwłaszcza publicyści z Kuryerów naszych, potępiwszy nepotyzm w jednej, nieomieszkają w dalszym ciągu szlachetnego swego zapалу tępić go i ścigać we wszystkich naszych prywatnych instytucjach. A jest tam tej szkarady pełno—i dla ułatwienia p. p. publisystom spełnienia „dziennikarskiego“ ich „obowiązku“, w imię którego wystąpili przeciwko „nepotyzmowi“ w Tow. Kredyt. Ziemiańskim, przypomnę im i podsunę parę choćby przykładów. A więc:

Świeżuteńko w Towarzystwie Kredytowym m. Warszawy powołano na członka komitetu pewnego redaktora pewnej gazety, pomimo że kandydat ten nie posiadał ani odpowiednich kwalifikacyj, ani też prawa wybieralności. Przez obejście wszakże ustawy prawo to sfabrykowano sztucznie, a wszystko uczyniono dlatego, że pewien znany bankier chciał, aby jego kuzyn pozyskał jedną więcej synekurę wygodną z odpowiednim dochodem. Czy to przypadkiem nie nepotyzm także?

Albo:

Na pewnej kolei był niegdyś pewien urzędniczek, który z powodu nadużycia został wydalonym ze służby; dziś tenże sam urzędnik, wygodziwszy swojemu zwierzchnikowi pożyczką pewnej większej sumy, jest jedną z figur wybitniejszych i trzęsie całą niemal koleją. A jak się to nazywa?

Albo znowu:

Na pewnej kolei jest pewien „naczelnik“ wydziałowy, który z zasady obdarza awansami nie tych co pracą i latami służby zasługują na to, ale tych przedewszystkiem, którzy ręczą za nim, kładąc swe podpisy na rewersach i wekslach. Powiedzcież mi panowie czy to nie nepotyzm?

Albo wreszcie:

Na pewnej kolei istnieje „Kasa zjednoczenia“ własnym kosztem urzędników i oficyalistów—celem zapewnienia sobie emerytur—ufundowana. Owóż z tej to kasy pan prezes kolei (pewien znany bankier warszawski) rozkazywał wypłacać swoim faworytom nie przynależne im zgoła pensye

emerytalne, a w przewidywaniu braku funduszków w Kasie polecił wszystkim emerytom pensye uczciwie wysłużone obciąć o 25%. A to jak znowu wypadłoby nazwać?

Przeto skoroście, panowie publicyści, zrobili już początek, dalejże na te równie brzydkie — gdzie tam! — stokroć brzydsze objawy nepotyzmu! O, nie!—ani okrzyku zgromy, ani też „piętnowania“ w tych sferach nepotyzmu, nie usłyszymy—ręczyć mogę—w prasie. Dlaczego—wytlumaczę to zaraz. Najpierw sprzeciwiałoby się to zasadzie „asymilacji“, drażniąc najwybitniejszych przedstawicieli plebienia możeszowego; powtóre, panowie dziennikarze popełniliby niekonsekwencyę, wiedząc, iż niejedną z nich korzysta właśnie z nepotyzmu, zajmując w tych samych instytucjach mniej lub więcej wygodną a popłatną posadkę i zagradzając miejsce pracownikom faktycznym; — i potrzecie sprzeciwiałoby się to zasadom postępu i liberalizmu warszawskiego, którego najpierwszym artykułem jest: czcuj złotego cielca jeżeli chcesz by ci się wiodło dobrze. I każdy też z niezależnych publicystów wspomnianego obozu przedej zawsze jest gotów uderzyć na wszelaki stan inny: na szlachtę, na duchowieństwo — i na wszystko nawet co ogół czei i wielbi, aniżeli dotknąć słowem ostrej krytyki instytucye w których królują władcy rubla. Bo rubel jest dziś panem wszechwładnym—i biada temu kto jego siły nie uznaje, lub nie korzy się przed nią.

Biada jest również i tym zacofancom, którzy postanowiwszy założyć uniwersytet katolicki we Freyburgu (szwajcarskim), nie zapytali najpierw p. Posła Prawdy ażali wolno im to uczynić? Dziś zostali przez tegoż pana Posła zmaltretowani—i dobrze im tak. Bo czyż nie lepiej byłoby otworzyć jeden więcej zakład naukowy z kierunkiem dajmy na to uprawianym przez warszawską „Prawdę“, to jest z kierunkiem liberalno-żydowsko-bezwyznaniowym? Zapewne, tylko że zacofani założyciele nowego uniwersytetu katolickiego uważają widocznie, iż kandydatów do strzelania sobie w łby z wielkiej mądrości pozytywnej mamy już dziś do zbytku. No i kto wie czy nie mają racyi...

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Przykre położenie kronikarza.—Pani która oknem wyskoczyła.—Królowa Krystyna i ksiądz Angeroff, czyli odpowiedź na policzek.—Kronikarz rezygnuje z ostrzeżenia.—Bizkie zatwierdzenie fundacyi bar. Hirscha, czyli nowa ziemia obiecana.—Pani Crispiova i królowa Małgorzata.—Bismark i cesarz Wilhelm w jedną drogę się wybierają. — Gwałt w Bawaryi. — Wissman i Emin basza. Przygotowania portugalskie.—Kłeska Parnella. Rokowania w Paryżu. — Broszura królowej Natalii. — Odpowiedź króla Milana.

Przykre bywa czasami położenie kronikarza, doprawdy niezmiernie przykre; mogę coś o tem powiedzieć, gdyż w położeniu takim znajdowałem się już nieraz i znajduję się w chwili obecnej. Czytelniczki i Czytelniacy „Roli“ wiedzą o tem dokumentnie, z jakim ja szacunkiem, z jakim uwielbieniem jestem dla płci pięknej, jak radbym o niej same tylko najlepsze, najpiękniejsze pisać rzeczy; można sobie zatem łatwo wystawić, w jakiej jestem rozpaczy, gdy mi obowiązek każe pisać coś wprost przeciwnego. Ale cóż mam począć?... „*Dura lex sed lex*“ mawiali rzymianie, a „*Muss ist ein harter Nuss*“ mówią Niemcy. Postanowiłem tedy zaraz na początku połknąć tę przykrą pigułkę, aby gorzki smak słodszy później zatrzeć daniami.

Oto w Paryżu brzydko zakończyła w tych dniach brzydki żywot niejaką pani... nie powiem nazwiska; komu chodzić może o to jak się zwą potwory?... Za życia było to uosobienie złości i zawiści. Niecierpiała ludzi, bardziej jeszcze nienawidziła swoich krewnych, a z pośród tych szczególnie jeszcze nienawistią wyróżniała jedną krewniaczkę zamieszkałą w Paryżu. Sprzykrzyło się jej w końcu życie,—świat bowiem naturalnie oddawał jej pięknem za nadobne — i postanowiła przyspieszyć swoje z nim rozstanie ale wpróż obmyśliła wszystko, żeby tym co ją przeżyją jak najdotkliwsze zostawić po sobie wspomnienie. Przyjechała tedy do owej najbardziej nienawidzonej krewniaczki do Paryża, i korzystając z jej nieobecności wyskoczyła z jej mieszkania na trzecim piętrze oknem na podwórze i zabiła się na miejscu, narobiwszy jej przez to niemało ambarasu. Gdy otworzono jej mieszkanie w Montreuil, znaleziono na stole arkusz papieru a na nim stało napisane: „Cały mój majątek spieniężyłam, a wartość jego w papierach, wynoszącą 300,000 franków, spaliłam na kominie, żeby się nikomu nie po mnie nie dostało“...

Żadny egzemplarz, nieprawdaz?... Dla samej jego oryginalności i wyjątkowości nie mogłem go pominąć, tak



jak fotograf nie może pominąć piegów na najpiękniejszej twarzy, a astronom zamileżeć o plamach na słońcu.

A teraz, niby zabięgliwy antreprenier „szajnekatarynki“, po czarnym obrazku czempredzej pospieszam wysunąć jasny. Na nim rysuje się postać dzisiejszej regentki hiszpańskiej, królowej Krystyny. Pani ta, będąc jeszcze trzechletnią arcyksiężniczką, na jednej z wycieczek pozamiejskich, naturalnie pod okiem ochmistrzyni, zmuszona była schronić się przed ulewą do pierwszego lepszego domku. Zdarzyło się, że właściciel jego miał synka czterolatka, który zaczął wpatrywać się w arcyksiężniczkę, i niewiadomo czy mu się tak spodobała, czy tak nie spodobała, dość, że naraz przyskoczył do niej i z całej siły dał jej piastką w buzię. Powstał krzyk, rwetes, no i w końcu załagodzono sprawę, ale w umyśle dziewczynki utkwiała pamięć policzka i jego sprawcy. Zostawszy królową hiszpańską, kazała zasięgnąć wiadomości co się dzieje z jej antagonistą, a dowiedziawszy się, że postanowił poświęcić się stanowi duchownemu, zaopiekowała się jego nauką i wychowaniem, a do niego napisała: „Będziesz jegomości biskupem, bo masz po temu kwalifikacje: doskonale bierzmujesz!“

Obecnie ksiądz Angeroff, bo takie jest nazwisko młodego duchownego, dzięki wdaniu się swej dostojnej protektorki, piastuje już godność prałata.

Mało komu zaprawdę tak na dobre wyszedł dany policzek, ale też, oprócz ś. p. ks. Bodouina, mało kto w ten sposób iak królowa Krystyna na policzek odpowiedział.

Galicya prawdopodobnie uszczęśliwiona nareszcie zostanie fundacją barona Hirscha. Przynajmniej do „Ojczyzny“, galicyjsko-izraelskiego organu, donoszą z Wiednia, iż rząd oświadczył się z gotowością zatwierdzenia fundacji, jeżeli mu przyznane zostanie prawo mianowania czterech członków jej kuratoryi. No i bar. Hirsch zgodził się na ten warunek. Bardzo temu wierzę; przyjęciem czterech członków rządowych do kuratoryi okupić sobie prawo przerobienia Galicyi na Palestynę, to świetny interes! Dla osiągnięcia takiego celu zdobywcy biednej tej krainy zgodziliby się nie na czterech ale na czternastu kuratorów rządowych, i daliby sobie z nimi radę, ho, ho!

Uderzyć w stół, to nożyce... ucieknął! Do takiej zmiany znanego przysłowia dała pohop p. Crispiowa, — która... którą... której przeszłość jest jak słońce (mówiłem już powyżej, że na słońcu są plamy) — zrobiwszy skandal w rzymskim *Teatro Valle*. Grano komedję „Una anguilla“ („Węgorz“), ślizką rzeczysciwie nieco w pierwotnym tekście ale umoralnioną przez odpowiednią władzę włoską. Mimo to, p. Crispiowa uznała za stosowne zerwać się w środku przedstawienia, i zawoławszy: „Uczciwa kobieta nie może słuchać takich bezceństw!“, opuściła teatr. Na jej nieszczęście, inna kobieta, siedząca tylko o parę łóż od niej, pozostała spokojnie aż do końca przedstawienia, a tą kobietą była — królowa Małgorzata. Biedny Crispi chyba tem pocieszać się może, że w Niemczech i w Austrii lepszych ma sprzymierzeńców niż w żonie własnej.

Bismark ciągle wybiera się do Cannes, gdzie go wysyłają lekarze, ale mu to jakoś nie idzie. Wprawdzie syn jego, Herbert, który jeździł do Francyi na zwiady, wrócił pełen otuchy, że ojciec bez obawy przykrości może się udać w gościnę do francuzów, ale prasa francuzka poczęła coś pomrukiwać o słońcu francuzkiem, które nie świecać nad Alzacją i Lotaryngią, nie zechce też świecić nad Bismarkiem; o odnowieniu ran niezabliźnionych i o różnych podobnie nieprzyjemnych rzeczach. Na domiar złego, cesarz Wilhelm ma zamiar zaraz po Nowym Roku udać się do Cannes. Za pretekst do tej podróży, ma posłużyć chęć odwiedzenia wielkiego księcia Meklemburskiego, który leczy się w Cannes, podobno bez nadziei wyzdrowienia; utrzymują atoli, że cesarz jedzie tam umyślnie, aby przeszkodzić jechać Bismarkowi. Trudno mi jakoś w to uwierzyć. A nużby też Bismark przypomniał sobie dawne zuchwalstwo i mimo obecności cesarza zjechał do Cannes? Byłby to zaprawdę najoryginalniejszy zjazd ze wszystkich zjazdów na świecie!

W Bawaryi gwałt wielki: cesarz Wilhelm zamierza ołprawić wielkie manewra z wojskami bawarskiemi! Nigdy dotąd tego nie bywało, a bawarczycy, troskliwi o pozory swojej niezależności, widzą w tem właśnie swoje upokorzenie i chęć poskromienia ich mrzonek partykularystycznych.

W Berlinie znów fatalne wrażenie sprawiła, podana przez samego „Reichsanzeigera“, wiadomość, że dwaj główni działacze niemcecy w Afryce, Wissmann i Emin basza, poczuli się ze sobą. O co, nie wiadomo; dość że Wissmann, jako niemiecko-afrykański komisarz, kazał Eminowi baszy zaniechać wszelkiej dalszej działalności i wrócić do Bagamojo. Czy Emin go usłucha i co dalej będzie, trudno dziś po-

wiedzieć; to pewna, że niemcy w wielkim są strachu o swoje zabory afrykańskie, i że opinia publiczna w Niemczech stanowczo oświadcza się za Eminem baszą. I nic dziwnego, Emin od czasu przejścia w służbę niemiecką jest jej ulubieńcem, podczas gdy Wissmanowi niejedno już miano do zarzucenia.

Portugalia na seryo myśli o stawieniu czoła Anglii w Afryce. Udaje się tam z nowym oddziałem wojsk portugalskich brat króla Carlosa, książę Oporto, a naczelnym wodzem sił zbrojnych portugalskich w Afryce mianowany został pułkownik Continho, ten sam, który przed pół rokiem, zebrawszy garść ochotników i garść murzynów, chciał stawić zbrojny opór najazdowi angielskiemu, i za to odwołany został i o mało nie stawiony przed sądem wojennym.

Parnell przy wyborach w Kilkenny poniósł stanowczą klęskę; kandydat jego otrzymał dwa razy mniej głosów niż kandydat jego przeciwników. Mimo to, Parnell nie upadł na duchu i zamierza dalej prowadzić agitację. Obecnie bawi on w Paryżu, gdzie też znajduje się Mac Carthy i gdzie zjechał z Nowego Yorku O'Brien, który chce ich pogodzić. W zgodę tę jednak nikt podobno nie wierzy.

Królowa Natalia postanowiła swój odrzucony przez skupczyńę memoriał ogłosić w postaci broszury. Rękopisy jej znajdują się już gotowe w Paryżu i w Bernie, gdyż w obu tych miastach ma się ukazać jednocześnie, w językach: ruskim, francuzkim i niemieckim. W Belgradzie panuje wielka z tego powodu konsternacja, gdyż broszura pomieści w sobie różne listy i dokumenta, mocno kompromitujące rozmaitych serbskich dygnitarzy. Król Milan, jak słychać, gotuje odpowiedź na publikację swojej małżonki. Można być zaprawdę ciekawym tej drukowanej małżeńskiej rozmowy!...

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i Zagraniczna.

**Kościoty.** „Przegląd Katolicki“, podając w N-rze ostatnim sprawozdanie z robót dokonanych w ciągu roku 1890 w kościołach warszawskich, pisze między innemi:

Kościół metropolitalny Św. Jana w Warszawie, otrzymał staraniem ks. kanonika Filochowskiego nową posadzkę marmurową we wszystkich trzech nawach, przyczem wszystkie boczne ołtarze otrzymały piękne stopnie marmurowe, a w kruście ułożono posadzkę z płyt dawniejszych. Nadto kościół wspomniany otrzymał piękną kaplicę pogrzebową przez znaczne rozszerzenie kaplicy dawniejszej. Wreszcie w presbyterium, w oknie kolorowem, obok wielkiego ołtarza, zamieniono ciemny obraz patrona świątyni; tym zaś sposobem presbyterium zyskało wiele na świetle a niemniej na ozdobie.

Kościół Ś-go Aleksandra został już prawie ukończony, tak, że na zewnątrz usunięto już rusztowania, a co się tyczy kościoła na Pradze, w temże samem sprawozdaniu „Przeglądu“ znajdujemy następującą wzmiankę: Kościół posunął się już znacznie w budowie. Mury zewnętrzne nawy głównej i bocznych są już całkowicie ukończone i pokryte dachem z czerwonej dachówki. Dziś już można widzieć, jak będzie się ta nowa świątynia przedstawiała w całości; a gdy jeszcze przybędą wieże, całość ta powinna być imponującą. Jak zaś prędko doczekamy się tej całości — zależeć to będzie jedynie od pospiechu ofiarodawców, gdyż dotychczasowe fundusze na budowę już się wyczerpały.

„Daj Boże — kończy „Przegląd Kat.“ — by za rok na tem miejscu danem nam było zaznaczyć jeszcze większy postęp w budowie i upiększaniu świątyni Pańskich, na dowód pieczołowitości Sz. Duchowieństwa, ofiarności wiernych a miłości jednych i drugich ku Kościołowi Chrystusowemu“. Daj Boże! — powtarzamy i my za „Przeglądem“.

**Fundacya.** Wspaniałą ofiarę na cele szlachetne złożył przed dwoma tygodniami J. E. ks. Tomasz Kuliński, Biskup kielecki. Na mocy aktu sporządzonego wobec notaryusza gubernialnego, — jak donosi „Gaz. Kiel.“ — J. E. ks. Biskup Kuliński przeznaczył 8,000 rs. na rzecz kieleckiego Tow. dobroczynności, 7,000 rs. na rzecz ochrony katolickiej, pozostającej pod dozorem Sióstr Miłosierdzia w Kielcach, wreszcie rs. 1,000 na rzecz szpitala Św. Aleksandra w temże mieście. W akcie urzędowym ks. Biskup Kuliński, oprócz zastrzeżenia rozporządzania procentem, stawia warunek, że w razie niezatwierdzenia legatu i skasowania którejkolwiek z wymienionych powyżej instytucyj, przypadająca dla niej suma przechodzi na wsparcie najbiedniejszych kościołów w dycezyi kieleckiej. Sumy powyższe J. E. ks. Biskup złożył w listach zastawnych ziemskich w Dyrekyi Głównej Tow. Kred. Ziemskiego, przyczem zastrzegł sobie prawo dożywotniego rozporządzania procentami od sum legowanych.

**Ważne dla ziemian.** Według telegramów nadesłanych do t.



tejszych pism codziennych z Berlina, — w tamtejszych sferach kompetentnych pozyskuje potwierdzenie wiadomości, iż rząd pruski przygotowuje się do zniesienia *ceł zbożowych*. Nadto niektóre z dzienników berlińskich zapewniają, że układy celno-polityczne pomiędzy Anglią i Niemcami biorą obrót pomyślny.

**Z zasady bezstronności.** Otrzymujemy list, który z zasady bezstronności pomieszczamy — zwłaszcza, że treść jego stwierdzenia została przedstawionami nam dowodami. Nie chcemy przytem, iżby przeciwnicy nasi mieli najmniejszą podstawę do przypuszczania lub twierdzenia w swych pismach, że zło które potępiamy wśród żydów, — tolerujemy wśród chrześcian.

Oto więc ów list:

„Szanowny Panie Redaktorze! Szpalty twego pisma są co tydzień niemal zapełnione wyrzekaniami na żydowski wyzysk, na żydowskie oszustwa. Czybyś wszakże, Panie Redaktorze, nie zechciał, w imię bezstronności, którą Twój organ się sławi, ogłosić choć jednego fakciku z tysiąca (?) dowodzącego że i między nie-żydami są „niesumienni“ — i to wśród ludzi należących do inteligencji, a z wykształcenia i zawodu mających pretensję do publicznego zaufania. Oto właśnie ten fakt, autentyczność którego wykazują dowody załączające się przy niniejszem. W Marcu r. b. ojciec mój otrzymał wezwanie od p. Aleksandra Ł... pomocnika adwokata przysięgłego o zapłacenie na rzecz utrzymującej pensję żeńską pani St. Ł... — długu powstałego jakoby z niwonesionej opłaty szkolnej za siostrę moją, która przed 6-ciu laty na pensję pani Ł... uczęszczała. Wyrażając ojca mego, udałem się do pana Al. Ł... z gotowością złożenia zażądanej kwoty; a gdy pan Ł... zażądał jeszcze ra. 26-ciu, wyraźnie rubli sr. dwudziestu sześciu, jako niby narosłych procentów od owej sumy dłużnej — i gdy na moje przedstawienie, że ojciec mój wątpi iżby zalegał w uiszczeniu długu szkolnego i tylko polegając na dobrej wierze pani Ł... przyznaje rs. 30, — pan Al. Ł... odrzekł mi z urąganiem, że „żydom nie wierzy“; — dopłaciłem i ową sumę procentową, czyli złożyłem razem rs. 56, z odbioru których pan Al. Ł... mnie pokwitował.

„Sądziłem tedy że na tem sprawa się zakończy, gdy oto w Paźdźerniku r. b. otrzymuję od pani St. Ł... liścik z zapytaniem, czy należność za naukę siostry mojej została złożoną na ręce adwokata Aleks. Ł... gdyż dotąd pani Ł... ani grosza a conto tego długu od tego ostatniego nie otrzymała“. Udałem się przeto do pani Ł... osobiście, a gdy jej zaprodukowałem kwit adwokata z dnia 18 Marca, pani Ł... zdumiona oświadczyła mi, wobec dwóch pań nauczycielek i jednego pana nauczyciela, że powierzyła panu Al. Ł... do zrealizowania tytuły na kilka tysięcy rubli, że on wszystkie sumy tak miejscowe jak i z prowincyi zainkasował, ale ani jednego rubla jej nie udzielił. „A... ten człowiek — dodała pani Ł... — wiedział przecież, że stosunki moje finansowe znajdują się w opłakanym stanie“.

„Pokwitowanie pomoc. adw. przys. pana Al. Ł... jak również list pani Ł... w oryginale tu składam, prosząc o zwrot tychże dokumentów. Prawdziwość faktu, że pom. adw. Ł... ze zrealizowanych sum mandante swojej (do chwili gdy mój kwit przedstawił) ani złamanego szeląga uie dał — pani Ł... chyba nie zaprzeczy.

„I ów człowiek, co w taki sposób nadużywa położonego w nim zaufania, co krzywdzi biedną kobietę, zatrzymując całe jej mienie, naigrawa się z żyda — który prosi o zmniejszenie mu procentów, ze względu z czego ten dług wypływa — naigrawa się słowami: „ja żydom nie wierzę“.

„Możeż być większa obłuda nad tę niesumiennność nie-żydowską? Racz Sz. Panie Redaktorze, który potępiasz wciąż jednych tylko (przepraszamy, ale wcale tak nie jest *przyp. red.*) żydów, sam to osądzić.  
Ludwik Nisenson“.

Warszawa, dnia 27 Grudnia 1890 r.

Leszno № 14

**Protest emerytów.** Emeryci kolei Warszawsko-Terespolskiej, którym, jak wiadomo, postanowiono wystłużone i pobierane już pensje emerytalne zmniejszyć o 25%, wystąpili do rady zarządzającej wspomnianej kolei — w liczbie czterdziestu kilku — ze szczegółowo wymotywowanym protestem. Protest ten, — wręczony w tych dniach rejentalnie — zredagowanym został przez jednego z najwybitniejszych prawników tutejszych, mecenasa Anca, któremu też, za szczerze zajęcie się sprawą ludzi najprzeważniej biednych a zagrożonych ciężką i niesłuszną krzywdą, należy się szczerze również słowo uznania.

**Nowości wydawnicze.** Pan Tadeusz Chrzanowski wydał świeżo III-cią część swoich „Badań z historyzofii“. Z pracą tą uczonego badacza, podobnie jak z poprzedniami 2-ma jej częściami, zapoznamy bliżej czytelników naszych w sprawozdaniu obszerniejszem — na innem miejscu.

Zeszyt 5 ty zasługującego na szczerze uznanie i poparcie wydawnictwa p. Era z ma Majewskiego, p. t. „Słownik nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich“ — opuścił prasę.

Wyszło z druku dzieło obejmujące 728 stron druku ze 180 drzeworytami w tekście i z dodaniem oddzielnego atlasu o 9-ciu

tablicach. Tytuł dzieła: „Młynarstwo zbożowe“ — a opracował je inżynier-mechanik p. Stanisław Małyszeczycki, b. wychowaniec rzyckiej szkoły politechnicznej. Jak nas objaśnia karta tytułowa, jest to dopiero tom I-szy obszernej tej pracy — zawierający: „Przemysł młynarski w ogólnym zarysie“ i „Maszyny rozdrabniające“; tom zaś następny i ostatni zarazem, jak się dowiadujemy z przedmowy autora, obejmie: szereg maszyn czyszczących i gatunkujących, systemy mielenia i młyn-budownictwo. Dzieło o jakim mowa, wydanem zostało w Warszawie, nakładem rzyckiego stowarzyszenia studenckiego p. n. „Arkonia“.

Wincenty hr. Łoś, jeden z najbardziej dziś utalentowanych belletrystów naszych, wydał w osobnej książce jedną z najnowszych swych powieści p. t. „Jędrzek“.

W Płocku wyszedł z druku „Rocznik Płocki — Kalendarz dla Płocka i okolicy“ na rok 1891. „Rocznik Płocki“ — wydany pod redakcją p. Z. J. Naimskiego, — pod względem staranności opracowania i nadwyzczaj umiejętnie zebranej a prawdziwie pożytecznej treści, mógłby śmiało posłużyć za wzór dla niejednego z wydawców kalendarzy warszawskich.

**Z prasy.** Prasa żydowsko-liberalno-bezwyznaniowa, czyli tak zwana prasa „postępowa“ warszawska, doświadcza od lat kilku coraz większej obójtności ze strony społeczeńści polskiej, której miała stworzyć, przy pomocy rzekomego postępu, istny raj na ziemi, a którą właściwie doprowadziła w znacznej części do kałuży zżyczenia, demoralizacji i zraty poczucia godności własnej. Rozpoczynający się obecnie rok 1891, jak świadczą o tem nadwyzczaj kwaśne miny naszych p. p. postępowców oraz inne znaki, nie okazał się dla nich łaskawym, a nawet okazał się mniej jeszcze łaskawym niżli lata poprzednie. Wziętość upada, prenumeratka — owo zasadnicze *neruis rerum* programów postępowych — nie dopisuje, sztandar liberalny nie już zblakł ale zszarzał z brudu, a szumne hasła, które niegdyś tak wymownie impenowały za cofanym tłumom, — dziś wywołują uśmiech dziwnie szyderyczy.

Tylko jedno „Życie“ „ruchliwego“ księgarza i wydawcy p. Paprockiego nie traci, jak dotychczas, nadziei. Zmieniwszy znów „program“ z umiarkowanego na ultra czyli... gwałtownie postępowy, „Życie“ oznajmia czytelnikom swoim, że postanowiło „wezwać do wspólnej pracy siły młode, wnoszące ze sobą do literatury i znajomości uajnowszych wyników wiedzy i sporo zapału, i kult dla ideałów odmiennych od bożyszcz dnia wczorajszego“... Taki postęp gwałtowny zapowiada „Życie“, a my opierając się na dotychczasowej praktyce warszawskiego pozytywizmu, wierzymy najzupełniej, że w swym „kulcie“ mającym zniszczyć i zdruzgotć strupiejące „bożyszczce dnia wczorajszego“ będzie więcej reformatorskiej... młodości aniżeli — sensu.

**Z teatru i muzyki.** W czasie pomiędzy 26 a 30 b. m. ma się odbyć w Warszawie koncert poświęcony specjalnie Moniuszce — i w znacznej części na rzecz rodziny pozostałej po znakomitym twórcy „Halki“. W koncercie główny udział ma wziąć głośny śpiewak p. Wł. Mierzwiński; — mają też nie odmówić tym razem swego uczestnictwa i p. p. Reszkowie.

Wystawienie na scenie warszawskiej opery Goldmarcka p. t. „Królowa Saba“ ma nastąpić w pierwszej połowie b. m.

W teatrze Małym w Petersburgu śpiewano po raz pierwszy „Halke“ Moniuszki w języku ruskim. Główne partye wykonali p. Lucenko (Halka) i pan Bobrow (Jontek).

**Zmarli:** Ś. p. ks. Franciszek Wasilewski, proboszcz i dziekan w Radzynie, żarliwy sługa Boży, cieszący się miłością i szacukiem wiernych — zm. także licząc 57 lat życia.

Ś. p. hr. Hubert Krasiński, dr. medycyny, właściciel dóbr w gubernii Kijowskiej i Hersońskiej, autor licznych prac z dziedziny bygieny publicznej, czynny, pracowity obywatel i prawy człowiek — zm. w Paryżu na chorobę serca.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

31 Grudnia 1890.

Na rynkach zbożowych zagranicznych, panowało w ogóle usposobienie mocniejsze. W New-Yorku ceny pszenicy podniosły się wyraźnie, a niemniej i na wszystkich niemal targach europejskich, nie wyłączając najbliżej nas obchodzących, Gdańska i Toruńta, była notowana wyżka.

Na targach warszawskich, ruch w ogólności był słaby ceny jednakże były nieco wyższe niż w tygodniach poprzednich.

Na Placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.00—5.10, średnią 5.70—5.90, ordynaryjną 5.50—5.60. Żyto wyborowe płacono 4.65—4.70, średnie 4.50—4.60. Owies 2.40—2.70 stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 100 — 102, średnią 96—98, ordynaryjną 92—94 kop. za pud. Żyto wyborowe 78—80, średnie 75—77, ordynaryjne 73—74. Owies wyborowy 74—76, średni 69—72, ordynaryjny 63—65, Groch 84—87, gorszy 64—70 kop. za pud.



W Odessie pszenica sandomierka biała 83—96, ozima żółta 83—98 kop. za pud. Żyto dobre 74—77, gorsze 68—72. Jęczmień 57—62 kop. za pud.

W handlu o k o w i t ą, nie zaszło nic nowego. W Hamburgu usposobienie mocne; na rynku warszawskim płacono za garniec 2.77 — 2.79 w sprzedaży hurtowej. „Rektyfikacja warszawska“ płaciła za wiadro 100<sup>o</sup> okowity z akcyzą 10,67 1/2 rs.

Dostawa bydła na targ Prazki w tygodniu ubiegłym wyniosła około 1,400 sztuk, a w tem około 1,100 sztuk wołów stepowych. Wyborowe woły płacono po rs. 95—100, średnie po rs. 80—85.

Na rynkach żywnościowych ceny nabiału oraz innych artykułów spożywczych — niezmienione.

### NADESŁANE.

## ZARZĄD TOWARZYSTWA

# KOPALNĀ WĘGLA

## Zakładów Górniczych i Przemysłowych

### W SOSNOWICACH

ma zaszczyt podać do wiadomości, że Najwyżej d. 11 go Maja r. 1890-go zatwierdzone Towarzystwo kopaln węgla, Zakładów Górniczych i Przemysłowych w Sosnowicach z d. 8-mym (20-tym) Listopada rozpoczęło swoją działalność.

Do Zarządu, w myśl § 25-go Ustawy, wybrani zostali:

PP. M. Karnicki — Prezes, I. Daragan — vice Prezes,  
 P. Vassal, hrabia H. de Vassal Montviel, E. Herbst,  
 D. Rosenblum, M. Johnson, G. Mativa.

Na kandydatów wybrani:

PP. B. Werner, M. Balz, K. Gottman.

Biuro Rady — Warszawa, ulica Mazowiecka Nr. 12.  
 Zarząd miejscowy w Sosnowicach — stacya dr. żel. warszawsko-Wiedeńskiej — Sosnowice.

Dyrektorem Zarządzającym mianowany

82-0-1 p. J. A. Surzycki w Sosnowicach.

### Odpowiedzi Redakcyi.

J. E. ks. Biskupowi B... w K..., Sz. ks. kan. Wasz... w Wil..., Sz. ks. kan. Ant. Wrób... w Mos..., Sz. ks. K. Bysz... w Górz..., Sz. ks. A. Tyr... w Jan... gub. Kow..., Sz. ks. Ig... Ziel... w Piotr... Kuj..., Sz. ks. Euzeb. Rej... i Sz. ks. Łuk. Br... w Częst..., Sz. ks. Hip. Piek... w Wiel..., Sz. ks. Konst. Maj... w Sob..., Sz. ks. Wład. Kulicz... w Warsz..., Sz. ks. Rom. Jab... w Kryn..., Sz. ks. Kaz. Szef... w Mał... Pt..., Sz. ks. A. Skwier... w Wyg..., Sz. ks. W. Gniaz... w Kow..., Sz. ks. Now... w Modl..., Sz. ks. kan. Żmij... w Now...-M..., Sz. ks. Ad. Chełm... w Czarn..., Sz. ks. Mar. Nas... prof. Sem... we Włoc..., Sz. ks. Just. Rod... w Niem..., Sz. ks. Józ... Tar... w Gon..., Sz. ks. Tom. Sęk... w Poj..., Sz. ks. Dz..., w Guł, Sz. ks. H. Masz... w Stan..., Alum... Sem... w Płoc..., Hr... Mał... w Niew..., Pani Am. Beł... w Brodz..., P. Konst... Ryb... i jego rodzinie w Czarn..., P. Hen. Grab... w Moszcz..., P. B. Kondr... w Grod..., P. Wł. Kal... w Kal..., P. Starz... w Skalb..., P. Cypr... Ber... w Skak... P. Wład... Troj... w Aleks..., P. Czaj... w Krem..., P. T. Kol... w Kol..., Pani Bronisł... Zaj... w lw... i wszystkim Szanownym Czytelnikom naszym, którzy w listach swoich raczyli nam przesłać błogosławieństwa, życzenia, słowa uznania, wreszcie słowa otuchy i zachęty do dalszej pracy, składamy niniejszem najszczerze i najserdeczniejsze podziękowanie. Wzamian za tyle dowodów dobroci i życzliwości, jakimi nas Szanowni Czytelnicy darzycie, a które są dla nas nietylko pociechą serca, w trudnej nad wszelki wyraz walce, lecz i chlubą razem, — żywimy w duszy jedno tylko pragnienie: wytrwać na stanowisku i pełnić dalej wier-

nie naszą służbę publiczną, broniąc wszystkiego tego, co dla Was i dla nas jest najdroższym skarbem duchowym. Przyjmijcie więc, Czytelnicy Szanowni, dobrem sercem tę naszą z serca pochodzącą podziękę — i to nasze stare, chrześcijańskie — Bóg za płać!

Sz. ks. Kan. Szczep... w Kam... Pod... — Z największą przyjemnością życzeniu Sz. Księdza Kanonika uczynilibyśmy zadość, gdyby nie to, że względy techniczne nie pozwalają nam pomieszczać ogłoszeń w innej formie. Gdybyśmy zaś chcieli je dawać osobno, moglibyśmy nie mieć ich wcale, albo mieć bardzo mało, a ogłoszenia w budżecie pisma stanowią jedną z rubryk ważniejszy h.

Sz. ks. A. Woź... w Miłówece Gal... — Kierunek pisma o jakie Sz. Ksiądz Dobrodziej zapytuje jest zachowawczym, acz pismo samo należy do więkzości oportunistycznej. Prenumeratę półroczną otrzymaliśmy, za życzliwość dziękujemy serdecznie.

Sz. ks. Józef Gadomski w Łys... — Żądane pisma zaprenumerowane; za życzenia ślemy dzięki sz. zero.

Sz. ks. Gąsiorowski w Kot... — Życzeniu Sz. Księdza Dobro do L... postaramy się uczynić zadość. Za błogosławieństwo i życzliwe słowa raczy Szanowny Ksiądz Dobrodziej przyjąć wdzięczność prawdziwą

Sz. ks. J. Sawowski w Piłw... — Kop. 75 wręczyliśmy biednej rodzinie ślusarza Bogdańskiego.

P. Med... K... w Łuk... — W tych dniach prześlemy w liście sz. o g ó ł o w e w y j ą n i e n i e; tymczasem raczy Czeluźdny Pan Marszałek przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i wdzięczności za stałe okazywaną nam życzliwość.

P. Z. Ch... w Sław... — Fakta użytkujemy; za opłatek i życzenia dziękujemy sz. sz. zero

Hr. Mał... w Niewier... — Raczy sz. pan hrabia zwrócić się wprost do księgarni Gebethnera i Wolffa, gdzie żądane informacje, jakimi my na razie służyć nie możemy, zostaną udzielone najchętniej. Za słowa sympaty i uznania ślemy dzięki serdeczne.

Przyjacielowi „Roli“ w Pet... — Z nadesłanych łaskawie wiadomości skorzystamy najchętniej; za życzliwość dziękujemy bardzo.

P. Stef. Oleszkiewicz w Rub... — N-ra 2-gi i 3-ci wysyłamy. Za życzliwe słowa raczy, sz. panie, przyjąć bratnie uściśnienie dłoni.

P. J. Nawr... w Rajgr... — „Wieczory Rodzinne“ zaprenumerowane; za życzenia — Bóg zapłać!

P. St. N. T. D... — Odpowiemy listownie. Tymczasem za życzliwe chęci dziękujemy uprzejmie.

P. Wł. Dawidowski w Wilnie... — Prenumerata otrzymana — życzenia sz. pana spełnione.

P. Piotr Kop... w Ryb... — Życzeniu sz. pana postaramy się uczynić zadość.

P. Grzędziński w Warsz... — Rs. 4 na kościół na Pradze otrzymaliśmy.

Hr. Lud. Ostr... w Warsz... — Rs. 10 wręczyliśmy Bogdańskiemu i w imieniu biedaka ślemy sz. sz. zero podziękę.

P. Emil Stak... w Kras... — Na propozycję zgadzamy się chętnie; „Roli“ wysyłamy

„Bezstronnej“ (P) — Wszystko to być może; — my jednakże (taktyki względem przeciwników naszych, a zwłaszcza też względem bezwzględniowców, nie zmienimy. Co do drugiej kwestyi — i owszem, ale dopiero po sprawdzeniu faktu.

Nauczycielce. — Skarga sz. pani jest w zupełności słuszną i najchętniej ją też uwzględnimy.

### REKLAMY

## DOKTOR A. PODOLSKI

(DENTYSTA)

Marszałkowska № 136. — od 10 rano do 5-tej po południu.

Fabryka Drzewceł, Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych.

ADOLFA HAENSEL

Warszawa, Elektoralna 14.

### SKŁAD OBRAZÓW

FRANCISZKA REINSTEJNA

ulica Miodowa Nr. 6 (z bramy na prawo)

Obrazy Olejne, Szklice, Akwarele, Pastele  
 Ceny od najniższych. (41-5-1)

Przy Warszawskiej Parowej Fabryce Makaronów L. Krzymuskiego w Warszawie, ul. Wallców Nr. 15, otwartą została: „Parowa Fabryka Łukoci Tureckich“, Halwy, Marmolad (Rachat-Łokum) i Sorbetów. Polecając względem Szanownych Konsumentów, nowy ten dział produkcji prowadzonej ze specjalnością, przy zachowaniu wszelkich środków nadzwyczajnej czystości, mam nadzieję zyskać Sobie dla wyrobów tych równie uznanie, jakim do tej pory cieszą się makarony mojej fabryki. Specjalnie przytem zwracam uwagę na dobroć Sorbetów, które różnią się od znanych u nas do tego czasu, wysoką dobrocią i są wataśnie zadowolnić najwykwintniejsze wymagania. (88-10-1)

Nr. Telefonu 606.

L. Krzymuski.

Mieszkańcy ulicy Chłodnej i sąsiednich dzielnic, mają nareszcie wartościową pracownię zegarmistrzowską. Na ulicy tej bowiem pod numerem 10-ym

p. Franciszek Górski

otworzył pracownię gwarantującą tak dobroć zegarków i zegarów, jako też podjętą reperację.

Chłodna 10.

89-3-1



**APTEKA WENDY i WIOROGORSKIEGO**

45. Krakowskie-Przedmieście 45.

wyrobia Wina Lecznicze: Chinowe, Chinowo-Rabarbarowe, Rabarbarowe, z Cascara Sagrada, Koka, Pepsynowe, Peptonowe, Genejanowe, Kondurangowe i inne. (425-20-11)

Jan Szczekowski adwokat przysięgły. Leszno Nr. 1. Przyjmuje do 10-tej z rana i od 5-tej do 7-mej po południu. (61-52-52)

**Do 1.000 sztuk brzeziny**

zdatnej na posadzki oraz inne wyroby, jak również inne drzewo jest do sprzedania we wsi Brzoza w powiecie Łukowskim, w bliskości stacji kolei Nadwiślańskiej Pilawa. Warunki i cena przystępne. Wiadomość u ks. Proboszcza w Borowie przez Garwolin. (40-2-2)

**OGŁOSZENIA.**

**Główny Skład Dywanów Giełżyńskiego Piotra.**

Otrzymał znaczny transport **Fraucok** białych i ciemne, — powiększył dział meblowy: Utrechty lamant, Plusze, Velvety oraz największy wybór **Dywanów** oryginalnych Angielskich, Perskich i poleca.

Marszałkowska № 137. (3<sup>2</sup>-52-1)

**FABRYKA WYROBÓW SZMUKLERSKICH W. POMORSKIEJ**

149. Marszałkowska 149.

wprost Zielonego Placu lewa oficyna — parter. (39-26-19)

**Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży I. Jodłowskiego**

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137 (9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. (37-52-1)

Nagrodzona Specjalna Fabryka Przyborów Myśliwskich Skórzanych Medalam

⌘ Siodlarza, JULIANA KLINGHOLZ egzystująca od 1835 r. w Warszawie ul. Królewska Nr. 29. 25-24

**ZAKŁAD TAPICERSKI I DEKORACYJNY H. ROSŁONIEWSKIEGO**

W WARSZAWIE Marszałkowska 116

poleca sumienną robotę mebli stylowych i całkiem krytych, — oraz otomany tureckie, materace i wszelkie roboty w zakresie tapicerski wchodzące. (35-52-27)



**SKŁAD WIN I. LIJEWSKI i S-KA**

Przysięgły dostawca Win dla Kościołów W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedmieście Nr. 6 wprost Kościoła Ś-go-Krzyża.

Poleca: czyste i odležałe **Wina Węgierskie** w bogatym wyborze gatunków i smaków i wysyła do wszystkich stacji kolei żelaznych w Królestwie i Cesarstwie, po cenach możliwie umiarkowanych w butelkach, począwszy od 3 garncy, w cenie 4.75, 5.00, 5.50, 6.00, 6.50 rs. za garniec, wyższe gatunki wytrawnych i maślacze tylko na beczki lnb na butolki w każdej ilości.

Beczkowych Win Węgierskich posiada skład zapas z kilku ostatnich lat i odstępuje po cenie oryginalnej, dając tym sposobem możność Sz. Odbiorcom, sprowadzającym wina wprost z Węgier — zasilać się na miejscu przy wszelkiej gwarancji i korzystniejszych warunkach kosztu. W butelkach skład posiada od wielu lat ściągane i na odstąpienie przeznaczono szlachetniejsze gatunki i zwraca uwagę tych Sz. Odbiorców, którzy wina na wzmocnienie sił swoich używają. na stare Maślacze, odznaczające się czystością jagody, wskutek tego zdrowe i pożywne. Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki Win zagranicznych, jak: Reńskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Włoskie, sprowadzane z najlepszych domów zagranicznych; lecznicze Koniaki Francuzkie od 4 do 15 rs. za butelkę, oraz stare Francuzkie Yquem i Sauterny z dawnych zapasów. Cenniki na żądanie franco i bezpłatnie. Poręczamy za wina tylko sprowadzane wprost od nas. (30-24-8)

40 Krakowskie-Przedmieście 40

**GEBETHNER i WOLFF**

NAJWIĘKSZY W KRAJU

**Skład Fortepianów i Pianin**

Reprezentacja

army:

**Małeckie**  
w Warszawie.



Reprezentacja

army:

**Blüthner**  
w Lipsku.

**Sprzedaż na raty.**

**Zegarmistrz SZYMBORSKI**

Z dniem 8 Października przeniósł Pracownię na nlicę Nowy-Świat N. 25 1-sze piętro, front. Reperuje Zegary starożytne, Szkatułki grające i Zegarki wszelkich systemów. Dokładne i sumienne wykończenie. 75-12-7

**Magazyn wyrobów Srebrnych, Platerowanych i Bronzowych**

**J. K. GŁAZIEWICZA**

Senatorska Nr. 10,

zawiadamia iż z powodu ogromnego napływu reparacyj otwarty został **specyjalny warsztat reparacyjny** wyrobów złotych, srebrnych, platerowanych i bronzowych, oraz poleca wyroby srebrne, platerowane, bronzowe i najmodniejszą biżuterję, po cenach najniższych. Towar zaś, kompletnie zużyty przyjmuje w 1/3 części poprzedniej wartości.

68-6-4

**J. K. Głaziewicz.**

**METODYCZNY KURS NAUK** (85 3 1)

obejmujący: Naukę Religii, Naukę o Rzeczach, Język polski i Francuzki, Arytmetykę, Nauki Przyrodnicze, Geografię, Historię, Kaligrafię i Rysunki, — wychodzić zaczął w

**„PRZEGLĄDZIE PEDAGOGICZNYM“.**

W „Kursie“ tym podany jest plan całej nauki, najlepsze podręczniki do każdego z przedmiotów i wskazówki czego i jak uczyć należy. „Przegląd Pedagogiczny“ zamieszcza artykuły: o higienie, wychowaniu, metodach nauczania, postępkach pedagogiki zagranicą, grach i zajęciach dzieci etc. Udziela porady we wszelkich kwestjach wychowawczych. Pośredniczy między rodzicami i nauczycielami przez bezpłatne zamieszczanie żądań.

Prenumerata „Przeglądu“: kwartalnie rs. 1 kop. 50, z przesyłką rs. 1 kop. 75

Adres Redakcyi: Warszawa, Witek 14.

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie franco.

**Fabryka KUFROW, WALIZ I TOREB T. J. BREYMEYER WARSZAWA Królewska Nr. 1, pod Krak.-Przedm. KALOSZE.**  
 POLECA: WSKAZKI PRZYBORÓW DO PODROŻY, KONNEL JAZDY I POLOWANIA, PASZCZE, KURTKI, PUGILARES, PORTMONETKI, WORECZKI, PORTCIGARY, BERTRY, KAF TANY, Obowią filowce. 45-52-16



# KUŹNIA WZOROWA

LEKARZA WETERYNARYI

## A. RYCHŁOWSKIEGO

W WARSZAWIE

ulica Ś-to Krzyżka Nr. 31.

**Specjalność kucie koni**

CENY ZWYKŁE. (87-12-1)



Medal Srebrny

w Warszawie, ulca Wolska Nr. 47.

Fabryka Skór

i Pasów do Maszyn

J. Soleckiego

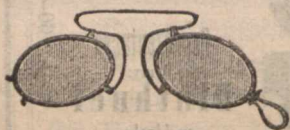
Warszawa 1890.

### Trzewiki Sznurwane do Łyzew „COLUMBUS“

wyrabia w Warszawie jedynie pracownia obuwia

L. HIPSZ

ulca Nowy Świat Nr. 28. (31-4-3)



(18-12-10)

Binokle, Okulary, wszelkie wyroby optyczno-mechaniczne i chirurgiczne oraz zakładanie i konserwowanie dzwonek elektrycznych „najtaniej tylko“ poleca

Antoni FRANKOWSKI

Nowy Świat 61.

Obstalniki z prowincyi za zaliczeniem.

### MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

## J. CZUBALSKI

Przeniesiony został z ulicy Miodowej na Nowo-Senatorską Nr. 9, obok Teatru Wielkiego. Magazyn zaopatrzony w doborowe materiały zagraniczne i krajowe, jak również w wielki wybór gotowych Burek Sławuckich i Szlafroków.

### FORTEPIANY

ratami sprzedaje, wynajmuję, zamieniam, naprawy, strojenia. Nowy-Świat Nr. 56. (8-21-19)

KĘDZIERSKI

## W. ZALESKI

Skład Win, Towarów Kolonialnych i Delikatesów  
w PIOTRKOWIE Trybunalskim

EGZYSTUJĄCY OD 1862 ROKU

Poleca Szanownej Publiczności znaczne zapasy

### WIN WĘGIERSKICH

z najlepszych lat, w wszelkich gatunkach i odcieniach, a mianowicie:

Samorodne wytrawne, beczka od Rs. 140 — 170.

Deserowe lepsze, pełne 180 — 300.

Wina lecznicze zna Masłacze ciężkie, tłuste, butelka

ne ze swej skuteczności i zalecane przez 3,00 — 8,00.

Stare Tokaje z roku 1811, 1830,

doktorów 1866, butelka 10,00 — 25,00.

Na żądanie dostawa w mniejszych baryłkach i butelkach.

Również utrzymuje i poleca: Wina Ruskie, Francuskie, Reńskie, Szampańskie, Hiszpańskie, Młode stare, Araki, Romy i Konjaki oryginalne, firmy Martell, po cenach przystępnych.

Cenniki i próby wina gratis i franco. Handlującym rabat. (50-12-4)

### KSIĘGARNIE

Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu

polecają nowe, nadzwyczaj tanie wydanie

### POEZYJ

## ADAMA MICKIEWICZA

w czterech tomach

poprzedzone życiorysem, skreślonym przez d-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Cena 4-ch tomów kop. 80,

w ozdobnej oprawie w płótno, angielskie rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 20, w guberniach bliższych Cesarstwa kop. 40, a w dalszych kop. 60 od egzemplarza, dołączać trzeba. (669-3-3)

### SKŁAD

WINOGRONOWYCH NATURALNYCH

WIN

Z WŁASNYCH WINNIC

## M. ROSTOMOWA

Miodowa Nr. 4,  
W WARSZAWIE.

Kupującym większą partycę odstepuje się rabat. (29-10 6)



Zakład Bronzowniczo-Galwanizerski, Lamplarski i Robót Kościelnych.

ROMANA KAWECKIEGO,

Bednarska Nr. 22.

przyjmuje złocenie, srebrzenie, mosiężowanie, niklowanie, odnawianie, przebranie lamp wszelkich sytemów, roboty bronzownicze, blacharskie. Ceny przystępne. (63-12 5)

## OBJAŚNIENIE.

Ponieważ niektóre reklamy mogą w błąd wprowadzić Sz. Publikę co do oryginalności Portera, czuję się w obowiązku zakomunikować, że dopóki brałem z trzeciej ręki, obowiązek chrześcijański nie pozwalał mi robić fałszywych ogłoszeń i uprzedzałem też każdego kupującego, że takowy pochodzi z trzeciej ręki i dlatego za oryginalność nie ręczę. Obecnie mając wprost z browaru „C. Stritzky“ z Rygi, śmiało ręczę za oryginalność portera bez żadnych domieszek, — kto honorowi chrześcijańskiemu nie ufa, może każdej chwili zażądać okazania oryginalnej faktury.

Główny Skład Portera Rygskiego

„C. Stritzky“, dawniej Bertel's & Pychlau.

## Władysław Werner,

Freta Nr. 5.

86-3-1

NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM

NA WYSTAWIE WARSZAWSKIEJ W 1885 ROKU.

## FABRYKA ORGANÓW

KOŚCIELNYCH

## Józef Szymański i Syn

w Warszawie, Chłodna Nr. 34.

55-16-13



# RĘKAWICZKI

Wybór wielki, ceny przystępne

POLECA:

# B. KOWALEWSKI

Warszawa, Nowy-Swiat 19.

84-6-1

W lokalu po zwiniętych w zupełności Zakładzie Z. Fijałkowskiego. **Senatorska 32**  
 Zakład Pogrzebowy **NAJTANIEJ** załatwia kompletno pogrzeby, sprzedaje trumny, kostiumy żałobne, wieńce i szarfy z napisami. Załatwia przewożenie, ekshumacje i balsamowanie zwłok.  
**W. ŚWIEJKOWSKIEGO** wprost Kościoła Ś-go Antoniego.  
 25-14 16



## L'URBAINE

Francuskie Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie

zalożone w r 1861-tym.

Ubezpieczeń będących w mocy jest na sumę . . . . . 270,986,407 fr.  
 Wyplacono ubezpieczonym . . . . . 38,219,244 „  
 Rozdzielono zysków między ubezpieczonych . . . . . 9,000,577 „

Szczególne korzyści, jakie Towarzystwo L'Urbaïne dla ubezpieczonych przedstawia:

1. W razie obłożnej choroby ubezpieczonego, Towarzystwo opłaca za niego przypadające składki, z własnych, na ten cel przeznaczonych funduszy, jeżeli zaś choroba trwa dłużej niż 2 lata, lub jeżeli wskutek nieszczęśliwego wypadku ubezpieczony pozbawiony został zdolności do pracy, Towarzystwo wypłaca mu niezwłocznie 3/4 ubezpieczonej sumy, zachowując resztę (1/4) do terminu polisy i nie pobierając już nadal składek.
2. Tow. L'Urbaïne wypłaca ubezpieczoną sumę w razie nierozmyślnego samobójstwa ubezpieczonej osoby.
3. Od składek, opłacanych półrocznie, Tow. pobiera 1% kwartalnie, zaś 1 1/2% w stosunku rocznym.
4. W razie, jeżeli w zeznaniach danych lekarzowi, okaże się później ważna niedokładność, pociągająca unieważnienie polisy, Towarzystwo nie ciągnie z tego żadnych dla siebie korzyści i zwraca ubezpieczonemu wszystkie składki, z wyjątkiem pierwszej na pokrycie poniesionych kosztów.
5. Między taryfami Tow. L'Urbaïne, jest wiele nader dogodnych i dotąd nieznanych.

Prospekty i objaśnienia otrzymać można, oraz przesyła się franko na żądanie

w Biurze Jeneralnej Reprezentacji na Królestwo Polskie  
 w Domu Bankierskim Mieczysława Epstein  
 Mazowiecka Nr. 9.

oraz u głównego Agentu na Warszawę T. Kiczorowskiego,  
 Wierzbowa Nr. 7.

## SZUFLA AMERYKANSKA

konna stalowa, do kopania rowów, zbierania burt z rowów, marglowania zasypywania starych rowów, plantowania ziemi, do robienia nasypów przy drogach żelaznych, do nasypów przy fortach, do robót szarwarkowych, z fabryki: The Kilbourne & Jacobs Mfg & C<sup>o</sup> w Columbian-Ohio w Ameryce, sprzedaje się № 3 po cenie rubli 25, z dnem podwójnym, lub ze sankami po rs. 28 w Kuntorze p. Leona Belkowskiego, Graniczna 9, w Warszawie. Szufła tą w dobrach p. Ludwika Knaap w Kadzimowicach, stacya pocztowa Strzegowo, gub. Płocka, kopią się nowe rowy, rozkopują stare szerokie; wydobyto dotąd z nich próchnicy, marglu, gliny i piasku, paręset tysięcy stóp kubicznych; z ziemi sapsiatyj. bezużytecznej, zrobiono najlepszą ogrodową. (24-12-12)

**WYROKI** sądowe i egzekucję tychże przyjmują i dają zaliczenia.  
 Władomosc: Kapitulna 3, mieszkania 4 Porozumienie osobiste i listowne.

## PIWO „PALE-ALLE“

firmy C. Stritzki w Rydze.

poleca A. HINTZ, Plac Zamkowy, róg Krakowskiego-Przedmieścia,  
 oraz PIERWSZORZĘDNE RESTAURACYE. (26-3-3)

Fabryka SKÓR SUROWCOWYCH I PASÓW do MASZYN

## K. KLEINERT

w Sielcach pod Warszawą przy rogatce Czerniakowskiej.  
 Skład w Warszawie Prózna Nr. 9.

90-13-1



Ulica Czysta Nr. 2, w Warszawie.

## F. WORONIECKI

ZEGARMISTRZ

poleca — w wyborowym gatunku

ZEGARKI SZWAJCARSKIE  
 Regulatory i Kontrolery.

Z powodu nagromadzonego wielkiego wyboru  
 ceny — bardzo nizkie — stale.

(615-4-4)

FABRYKA I MAGAZYN

## WYROBÓW JUBILERSKICH W. MOCZYDŁOWSKIEGO

Nowy-Swiat Nr. 49 dom J.W. Księcia Czetwertyńskiego.

poleca: znaczny wybór gotowej biżuterii z własnej fabryki, co daje łatwość do zmiany starej biżuterii na nową; a jako z pierwszej ręki znacznie taniej. Obstatunki i reperacje po cenach nizkich. najakuratniej się wykończają. (28-12-9)

## OBUWIE

Mezkle, Damskie i Dziecinne — tanie, wygodne, trwałe i elegancie — poleca  
 Szewc STANISŁAW JAWORSKI,  
 Żurawia Nr. 4 (Sklep).  
 Dla Szanownego Duchowieństwa krój specjalny. Ceny nizkie. (10-12-9)

**КОПАХОН**

APTEKARZ  
**K. LEROWSKI**

133 Marszałkowska 133  
 z pozwolenia Departamentu  
 Medycznego wyrabia

**КОПАХОН**  
 niezawodny przeciw  
**Rzerzączce**  
 Cena rs. 1.

**КОПАХОН**

27-12-5

## Kościelne Przybory i Utensylia

eynowe i brązowe lichtarze oltarzowe, tacki, ampułki, krzyże, figury Chrystusa do krzyża wielkie i małe, Madonny, Anioły, kropielnice, lawaterze, ornamentacje, medaliony sławnych i zasłużonych ludzi i t. p.  
 poleca:

## Fabryka Bartłomieja Krynickiego

Podwale Nr. 3-1.

Nabywa zniszczone i połamane przedmioty. Przerabia i repara je tan

uznane za najlepsze z krajowych.

104-6-3



# HERBATE

własnego importu i opakowania, pochodzącą z pierwszorzędnych plantacji i cieszącą się coraz większym uznaniem, poleca w różnych gatunkach **Sól i Herbata**

**AUGUSTA HINTZ,** 19-3-3

Plac Zamkowy i róg Krakowskiego-Przedmieścia.

## UBEZPIECZENIE POSAGU DLA DZIEWCZĄT.

Ojcom, opiekunom i w ogóle osobom, pragnącym zabezpieczyć przyszłość pańien, poleca się ubezpieczenie posagu w **Towarzystwie Ubezpieczeń „Rossya“**:

Jeżeli naprzykład pragnie się ubezpieczyć dla 2-u letniej dziewczynki **posag rs. 5,000**, mający być wypłaconym **po dośściu jej do lat 18**, to za takie ubezpieczenie należy wnosić do Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossya“ opłatę kwartalną **rs. 58 kop. 63**.

W razie śmierci wcześniejszej ubezpieczonego dziecka wpłacone kwoty zwracają się natychmiast.

**Towarzystwo „Rossya“ oprócz tego dopuszcza ubezpieczonych do udziału w zyskach.** Odliczana corocznie część zysków, łącznie z narosłemi procentami, wydaje się jednocześnie wraz z ubezpieczonym posagiem, stanowiącym tym sposobem jego powiększenie.

**Do dnia 31 Grudnia r. 1890-go w Tow. „Rossya“ ubezpieczono dla 10,156 dziewcząt, posag na sumę ogólną rs. 24,530,000.**

**Dla chłopców w ten sam sposób ubezpiecza się kapitał,** wypłacany im po dośściu do pełnoletności, lub stypendyum (renta) na wychowanie.

**Deklaracye na ubezpieczenia przyjmują się i wszelkiego rodzaju wiadomości udzielają się w Zarządzie w St.-Petersburgu (Wielka Morska Nr. 13), w Generalnej Reprezentacyi w Warszawie (Marszałkowska Nr. 144) i w agenturach Towarzystwa w miastach Królestwa Polskiego.**

71-2-2

Wystawa przemysłowo-r. ln. w r. 1885.  
**DYPLÓM UZNANIA.**

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU  
**MAGAZYN MEBLI**

### ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomaćki Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najwzniejszych żurnali (551-13-13)

### Przedsiębiorstwo Kopalń Marmurów Kieleckich.

Fabryka wyrobów w m. Kielecach, ulica Krakowska № 561.

Agentura w m. Warszawie, ulica Żórawia № 43.

Agentury Przedsiębiorstwa we wszystkich miastach gubernialnych i wielu innych Królestwa i Cesarstwa.

Dostarcza, z marmuru krajowego w rozlicznych kolorach, wszelkie wyroby do kościołów i innych budowli, sprzęty domowe i nagrobki, oraz marmur surowy w bryłach odpaszerowanych i płytach rżniętych, po cenach umiarkowanych, cennikiem objętych. (56-12-11)

**Sikawki**  
Narzędzia ogniowe

w Warszawie, Chłodna Nr. 29.

**Pompy**  
mechaniczne

## A. TROETZER

**Odlewnia**

w Warszawie, Chłodna Nr. 29.

**Kotlarnia**

81-1-1



Ulica Czysta N. 6.

# SKŁAD TOWARÓW WYSORTOWANYCH z Fabryki Żyrardowskiej

Ulica Czysta N. 6.  
Skład towarów wysortowanych.

Ulica Czysta N. 6.  
Skład towarów wysortowanych.

Poleca Szan. Publiczności w wielkim wyborze, z opuszczeniem 10 do 50%  
od cen fabrycznych:

Płótna w resztkach, Obrusy, Serwety stołowe, Serwety deserowe, Serwety białe i kolorowe do kawy, Ręczniki, Chustki do nosa, Chustki wełniane, Prześcieradła odpasowane na materace i pod kołdry, Kapy na łóżka w rozmaitych kolorach, Firanki białe i crème, Płótna na fartuchy, Barchany białe, Victorię, Satynę, Brylantynę, Madapolamy, Pół-płótna, Tyrolskie płótna, Dymki, Podbródki dla dzieci w rozmaitych deseniach, Płótna na wysypki, Drelichy, Chodniki, Kaftaniki wełniane i bawełniane, Kalesony, Pończochy, Skarpetki i t. d.

## T. Teleśnicki.

7-3-3

Ulica Czysta N. 6.

# WINO

## WINOTŁOCZNIĄ R. MOROZOWICZA

produkuje Wina tłoczone w Warszawie, bez przymieszek spirytusu, farb, eterów gliceryny i t. p.

Wyłączna sprzedaż na butelki po kop. 60 w piwnicy.

6-5-5

Miodowa 6.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY  
RZEZBIARSKI I KAMIENIARSKI

Dzika 45 **HENRYKA ŻYDOK** 45 Dzika

W WARSZAWIE

posiada wielki wybór **POMNIKÓW** z marmuru, granitu i piaskowca;  
**MURUJE GROBY**

Filia Zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu.

14-26-23

### 2. „ULADÓWKA“ Senatorska 2.

Znany od lat 30-tu Skład Wódek, poleca Szanownym Odbiorcom alkohol, spirytusy, wódki i likiery, których transporty stale otrzymuje z Podola. Piwo z najczystszych browarów, Porter, Przekąski zimne i gorące. (12-12-8)

Fabryka Ram złoconych, Rzeźb oraz robót Koźmielnych i Salonowych,  
**FRANCISZKA BURDYŃSKIEGO** (13-12-7)

Marszałkowska Nr. 112.

Powierzone roboty wykonywa artystycznie, sumiennie, tanio.

## DOM BANKOWY

# RADZISZEWSKI i S-ka

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.  
OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiowych I i II Emissyi po 85 kop.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę Wełny i Zboża.

16-52-1

## Karbolineum Krauze

NIEZAWODNY ŚRODEK

zabezpieczający od wilgoci mieszkania, mury, nowo-wznoszone budowle, wszelkie wyroby z drzewa. Niszczący grzybek drzewny. (17-10-10)

BIURO TECHNICZNE B. TUROWSKI

Bieleńska Nr. 9, telefonu Nr. 27.



## Kuchenki Benzynowe

ulepszonej konstrukcyi z dużemi płomieniami

NAJTANIEJ

u **ED. DUSOGE**

Nowy-Swiat № 5

wprost Straży Ogniovej.

11-12-9

**KALOSZE** ROSYJSKO-AMERYKAŃSKIEJ MANU-FAKTURY GUMOWEJ.

**CERATY** OBRUSY, CHODNIKI, DYWANY CERATOWE.

**GUMA** I WYKSATYNY DLA SŁABYCH OSÓB.

Poleca w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych, z ustąpieniem proc.

**SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH**

**W. MICHAŁSKI**, Miodowa Nr. 19, w Warszawie.

15-13-11



Z pierwszej ręki od producenta, dobrze wyhodowane i czyste **WINA WĘGIERSKIE** oraz znane za swą dobroć i trwałość **WINA GRUZIŃSKIE** Księcia **J. K. BAGRATION-MUCHRAŃSKIEGO**, Czerwone, Białe i Szampańskie — poleca skład, pod firmą:



# SCHULTZ I ZAWADZKI



Senatorska Nr. 24, naprzeciw kościoła Ś-go Antoniego.

5-52-37

## Specjalna Fabryka i Magazyn Bielizny = Skład Płótna i Towarów Białych L. GAŁKOWSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska 131, przy Świętokrzyskiej.

Koszule męskie i damskie.  
Kołnierzyki i Mankiety.  
Kalesony i Koszule nocne.  
Kaftany i Spódnice damskie.  
Chustki do nosa i na szyję.  
Ręczniki i Prześcieradła.  
Krawaty i Spinki.  
Szelki i Podwiązki.  
Skarpotki i Pończochy.

Wszelkie zamówienia wykonują się starannie i szybko. — Wysyłka skuteczną się za przekażem pocztowym lub kolejowym. — **Towar wyborowy.** — **Ceny stałe, możliwie niskie.**

„Najlepszy krój koszul męskich.“

Kaftaniki i Kalesony trykotowe, bawełniane i fil d'écosse, wełniane i jedwabne.  
Kaftaniki z „Crêpe de Santé“.  
Bielizna stołowa biała i kolor.  
Płótna, Cretony krajowe i zagraniczne.  
Barchany białe.  
Flanela biała i pasowa.

5-9-66

DOSTAWCY DWORU  NAJWYŻSZEGO

**C. & J. BEKKER & CO.**  
**FABRYKA BRONI PALNEJ**  
GILZ DO ODTYLCÓWEK  
I PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH  
w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 40.

Fuzye syst. Lankestra od 30 rs.

Rewolwery od 4 rs.

Strzelnica przy Magazynie.

Strzelnica przy Magazynie.

1-4-88

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff“



SKŁADY

WIN



**M. J. ZURABOWA**  
Z WŁASNYCH WINNIC.

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25 27  
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe: w Charkowie w czasie Jarmarku Kreszezeńskiego  
w Niżem w czasie jarmarku — Napit. Linja.

W Składowach Warszawskim i Wileńskim znajdują się:  
Wszelkie Wina i napoje zagraniczne, Dońskie Szampańskie, Wódki ruskie i Nalewki. (3-52-2)

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff“

Skład Materiałów Aptecznych i Farb

**KONARZEWSKIEGO S<sup>KI</sup>**

Warszawa, Bracka 22, przy Chmielnej,

poleca: Materiały apteczne, Przetwory chemiczne, Specyja zagraniczne, Środki opatrunkowe, Perfumy i Wodę kolońską, Mydła lekarskie i toaletowe, Smary i Oleje do maszyn, Farby olejne i suche, Lakierzy oraz Artykuły używane w gospodarstwie domowym i przemyśle. (3-41-16)

Treść numeru: Ciekawe rzeczy. IX. „Co nasz kosztują żydzi?“ przez Bolesława Szezerben. — Z pod szlacheckiej strzechy. LIV. przez Hreczkosieja. — Ostatni bój, przez E. Drumonta (d. e.). — Obrazki z życia, przez Józefa Rogosza. III. Mendel. I. — U źródła Wiary (wierca) przez Józefa Kuczyńskiego. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z Całego Świata, przez E. Jerzynę. — Kronika błęśna, krajowa i zagraniczna. Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odelniku: Tajmnicza piątego pułku huzarów węgierskich, przez Wincetego br. Łosia (d. e.).

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою. — Варшава 18 Декабря 1890 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)

Pierwsza w Kraju Fabryka  
Materacy z Wełny Drzewnej

**A. KASZYŃSKI i K. GADOMSKI**

17. Królew. ka 17.

przekonawszy się że wełna sosnowa zdrowszą jest od wełny osikowej, zakupił znaczny transport najlepszej wełny sosnowej z innego źródła, tańszej jak dawniej, skutkiem czego obniża cenę materacy z wełny drzewnej sosnowej: płóciennych od rs 3, drelichowych od rs 4 50.

ZAKŁAD GALWANICZNY  
**LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO**

Czysta 8. w WARSZAWIE Czysta 8.

Prowadzony motorem gazowym i dynamoelektrycznymi maszynami, które dają możność prędkiego i trwałego wykonania robót powierzonych, a tem samem względnie tanio. Zakład przyjmuje do odnawiania i reperacyi najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: srebro, platery i brzozy, oraz srebrzy, złoci i nieluje, tak sposobem galwanicznym, jako też i w ogniu. Kościelne roboty najbardziej zniszczone wykonywa dokładnie i sumiennie. (52-26-23)

**KUPUJE** Porcelanę, Bronzy, Meble, Zbroje, Tabakerki emalowane z portretami, Angielskie sztychy kolorowane, Miniatury, Pasy Polskie, Materye srebrem lub złotem przerabiane, Figurki porcelanowe lub brzozy, Srebro, Bizuterję i wszelkie przedmioty starożytne i nowe.

Antykwarjusz **B. BOLCEWICZ.**  
Saski Plac Nr. 5. (1-6-4)